Miejska Biblioteka Publiczna w Nowej Hucie

Co z dodatkowymi urlopami?

• Oficjalne wyjaśnienie dyrekcji kombinatu

Pytają koksownicy, stalownicy, garowi, pracownicy wykanczalni ze slabinga; wszyscy ci, którym ze względu na szkodliwość wykonywanej pracy takie urlopy się należą. Pytają zaniepokojeni, bo w hucie im. Bieruta już z tego przywileju hutnicy korzystają, a u nas — jak mówią — kierownicy informują wręcz, że urlopów nie ma i nie będzie. Jeden z pracujących w koksowni, by udowodnić, że kierownicy zbywają ich w tej sprawie, w mojej obecności rozmawiał telefonicznie z kierownikiem Wróblewskim. Ten potwierdził regułę. Odpowiedział podobno, że nic mu w tej sprawie nie wiadomo. Robi to „złą krew", mówią pracujący w kombinacie.

Co z urlopami zdrowotnymi? Wyjaśnia dyrektor do spraw pracowniczych kombinatu mgr inż. Stefan Niziołek.

— Od stycznia bieżącego roku obowiązuje rozporządzenie Rady Ministrów z 3 września 1982 roku w sprawie urlopów dodatkowych dla pracowników bezpośrednio narażonych na czynniki szkodliwe dla zdrowia, zatrudnionych w warunkach szczególnie szkodliwych, lub uciążliwych. Decyzje w sprawie „uruchomienia" urlopów podejmuje dyrektor naczelny.

Urlopy w wymiarze sześć, dziesięć, dwanaście dni w zależności od stanowiska pracy jeszcze za ten rok będą udzielane od września począwszy. Wy-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 32 (1372) 12 VIII 1983 r. Cena 5 zł

Najlepszym zamówienia rządowe

JERZY NAGAWIECKI

W ubiegły piątek, 5 sierpnia br. w Biurze Prasowym Rządu odbyło się spotkanie zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, min. Jerzego Gwiaździńskiego z dziennikarzami. Temat konferencji: zasady funkcjonowania zamówień rządowych w 1984 roku i przygotowywane w związku z tym akty normatywne.

JESTEŚMY BIEDNI

Pogłębiona analiza działania programów operacyjnych wykazała, że spełniły one role w pierwszym, najbardziej kryzysowym okresie roku 1982 i 83. Niemniej ich skuteczność i opłacalność na dłuższą metę jest wątpliwa. Objęły one bowiem zbyt duży procent produkcji przemysłowej. Jak wykazała praktyka, działania protekcjonistyczne zachowują największą siłę-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Jasenka uczęszcza na zajęcia intensywnego kursu w Szkole Letniej Kultury i Języka Polskiego.

Zaszczepianie Polski

MAGDALENA RUSEK

JASENKA KOSANOWIĆ z Belgradu, z urody raczej Hiszpanka, aniżeli Jugosłowianka, naszym językiem posługuje się nienagannie. Do rozmowy z nią nie potrzebny jest tłumacz. „Jutrzenka" — śmieje się opiekun grupy, Marian Ponanta. Nie, nie, zwraca się do mnie smagła dziewczyna, nie Jutrzenka, a Jasenka.

Jest absolwentką polonistyki, jaką pracę podejmie? Może być tłumaczem, może pracować w szkole, ucząc języka francuskiego, może być dziennikarzem. Jeszcze nie wie na co się zdecyduje. Jasenka uczęszcza na zajęcia, trwającego sześć tygodni intensywnego kursu, prowadzonego w ramach Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego. Wprawdzie

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Z „GNH" w Austrii

Fotoreportaż

St. Gawlińskiego str. 6

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Nie ulega wątpliwości, iż w naszym życiu społecznym po decyzjach Sejmu i Rady Państwa w 39 rocznicę PKWN dokonały się bardzo ważne zmiany. To mało odkrywcze i wręcz banalne stwierdzenie nie wymaga szerszego uzasadnienia. Co prawda stan wojenny dla olbrzymiej większości obywateli naszego kraju w ostatnim okresie trwania był w zasadzie niezauważalny — doniosłe decyzje naczelnych władz naszego państwa, zrobiły na wszystkich spore wrażenie. Stanowi temu towarzyszyła olbrzymia ciekawość: jak to teraz będzie? Jak zachowają się liderzy opozycji?

Równocześnie ze zniesieniem stanu wojennego Sejm uchwalił kilka praw mających obowiązywać w czasie dwu i pół roku, w okresie tak zwanego wychodzenia z kryzysu, dotyczących kilku dziedzin życia społecznego. Pisałem o tym przed tygodniem — dziś, chyba nie ostatni raz — wracam do tej niezwykle istotnej sprawy. Przed tygodniem dzieliłem się swymi refleksjami na temat tych praw dyscyplinujących, dziś chcę przekazać parę

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Zobaczyć siebie oczyma innych

JANINA CZERSKA

— Szczęściary — mówią te pierwsze o tych drugich. A te drugie o tych pierwszych — to samo: szczęściary...

Te pierwsze, to personel sklepów przemysłowych, te drugie, to także — w sumie kilkutysięczny — personel sklepów spożywczych w Nowej Hucie. Takie odzywki i westchnienia mogłyby skłaniać do przypuszczeń, że sobie nawzajem wręcz zazdroszczą.

Te pierwsze „szczęściary" z „przemysłówki", którym częściej teraz przypada odpowiadać: nie ma... nie wiemy kiedy towar dowiozą... zdradzają w rozmowie, mimowoli frustracje zawodowe, siedząc w pustych sklepach z założonymi rękami, co okazuje się być „zajęciem" bardzo męczącym. I nic tu po ironii!

— Pewnego dnia chwyciłam się na tym, że obgryzam paznokcie. Nigdy tego nie robiłam, a teraz zgryzłam je niemal do opuszków palców... — mówi jedna z nich, a druga:

— A mnie się dzisiaj śniło, że nasz sklep był załadowany towarem po sufity, klienci wchodzili normalnie, przebierali w towarach jak w ulegałkach, ja chwytałam bele z półek i demonstrowałam je klientom z uczuciem niemal szczęścia...

— A mamy to, co mamy! Kilka sztuk czegoś, jakąś belę materiału, a za drzwiami rozsierdzony tłum. Najczęściej te same twarze wczoraj, dziś, jutro i pojutrze... we wszystkie dni, gdy coś dowiozą. Krzyk, wymysły, pomówienia, słowa upokarzające, odsądzające nas od czci i wiary. Koszmar! Te ze spożywców to szczęściary. Ich rynek normalnieje, nie wiedzą co to udręka nicnierobienia — od otwarcia do zamknięcia sklepu!".

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

LATAJĄCE PŁOMIENIE

JANINA DZIURO

Latają na nadpieczu, gdy koksiarze otwierają dekle komór. Po ich wysokości, kolorze rozpoznać można, czy koks jest dobrej jakości. Wciskają się w szczeliny baterii. Tu pracujący nazywają ten palący się gaz — latającymi płomieniami. Tworzą one patrząc z zewnątrz na koksownię, iście czyścowy obraz. Wtajemniczonym — sygnalizują swą ilością stopień zniszczenia komór.

Trzeci blok Zakładu Koksowniczego zieje ogniem. Tu mieszczą się baterie: 9, 10, 11, 12.

Gospodarni użytkownicy pewno by remontowali, by dłużej wytrzymały. Tu lata się dziury. O powodach i skutkach, w tym reportażu.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

TYDZIEŃ

● **W NAJBLIŻSZY WTOREK, 16 BM.** w HiL dojdzie do spotkania przedstawicieli czterech największych hut w naszym kraju: krakowskiego Kombinatu, Huty Katowice, Warszawa i Batory, na którym poddany zostanie ocenie klimatyzator kabin suwnic (seria informacyjna) produkcji krajowej przedsiębiorstwa „Klimater" ze Świebodzic. W spotkaniu będą brali także udział projektanci tego urządzenia z biura „Barowent".

● **SYSTEMATYCZNIE** wykonuje zadania planowe Zakład Wielkopiecowy, nadwyżka produkcyjna za dziewięć dni sierpnia wynosi — 3 tys. 100 ton surówki w stosunku do planu z zadaniami. Wielkopiecownicy mieli kłopoty z dotrzymaniem wskaźnika wybraku na siarkę co spowodowane było brakiem topnika. Ponieważ dostawy topnika są już rytmiczne a wszystkie mosty przeładunkowe sprawne, winna ulec poprawie jakość surówki. Zakład Stalowniczy odbiera wszelkie ilości surówki. Zakład Transportu jeszcze daje sobie radę.

● **GŁÓWNY ENERGETYK** informuje, że nadal trwają prace przy rozruchu urządzeń stacji demineralizacji wody — mimo dużych braków obsad w siłowni. Potrzeba kilkudziesięciu nowych pracowników do obsługi nowo uruchomionego kotła nr 8 i wyżej wymienionej stacji. Czy starania kierownictwa w kwestii naboru uwieńczone zostaną sukcesem?

Obieg wody walcowni gorących pracuje non stop. W czasie postoju Walcowni Gorącej Blach tzn. przy częściowym odciążeniu obiegu wodnego można dokonać przeglądu oraz częściowej wymiany rurociągów i armatury. W dniach od 1 do 3 sierpnia przeprowadzono tu szczególnie trudne i uciążliwe prace w pompowni nr 4 i na osadnikach komorowych.

● **DEPUTAT WĘGLOWY W NATURZE** — według ostatnich, wiarygodnych informacji — zostanie utrzymany w kombinacie do końca br.

● **30 ŚLUSARZY,** frezerów i innych fachowców obróbki skrawaniem podejmuje od poniedziałku pracę w Zakładzie Mechanicznym huty. Są to absolwenci szkół zawodowych, z którymi wcześniej zawarto wiążącą umowę.

● **ZBIORCZE LISTY** zainteresowanych indywidualnym budownictwem jednorodzinnym opracowuje się w zakładach i wydziałach kombinatu. Informacje na ten temat zbiera Dział Mieszkaniowy LA.

● **ZREGENEROWANY APARAT ZASYPOWY** dozujący wsad do wielkiego pieca nr 5 przekazany zostanie w tych dniach remontowcom. Służby ZM kończą prace jego „reanimację".

● **SPOTKANIE Z POSŁEM,** panią Stefanią Bruzdą, uczestniczącą w pracach komisji sejmowej ds. budownictwa odbyło się 9 sierpnia w PRZ Budostal-8. Na spotkanie przybyli również dyrektorzy naczelni PZRI-Kraków, PBPP i Energopolu. Dyskutowano nad problemami paliwowo-sprzętowo-transportowymi tych firm. Poseł Stefania Bruzda zobowiązała się do przedstawienia problemów przedsiębiorstw na posiedzeniu komisji ds. budownictwa oraz na wrześniowym plenarnym posiedzeniu Sejmu.

● **POGOTOWIE RATUNKOWE** HiL w ubiegłym tygodniu udzieliło 306 porad ambulatoryjnych, z tego odnotowano 137 urazów. Interweniowano w 8 wypadkach i 10 zachorowaniach i 1 zgonie. W sumie zanotowano 180 przewozów.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 59 lat zmarł wieloletni pracownik KM HiL Wydziału W-73 **PIOTR ŚLĘZAK** ps. Osełka. Zmarły był żołnierzem Batalionów Chłopskich na ziemi podkrakowskiej w czasie II wojny światowej. Brał udział w wielu akcjach partyzanckich. Za udział w ruchu oporu został odznaczony Krzyżem Partyzanckim. Kombatanci-hutnicy tracą drogiego kolegę i towarzysza broni.

Rodzinie Zmarłego przekazujemy wyrazy szczerego współczucia.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL, Koledzy-kombatanci i współtowarzysze pracy

Z obrad egzekutywy KF

■ Zakłady pracują dobrze
■ Beznadziejnie w zatrudnieniu

O sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej kombinatu mówiono na egzekutywie KF PZPR 10 sierpnia. Egzekutywa Komitetu Fabrycznego stwierdziła, że sytuacja społeczno-polityczna jest dobra a ekonomiczna — korzystna w zatrudnieniu zaś — wręcz zła.

Prawie wszystkie zakłady w pierwszych dniach sierpnia wykonują zadania planowe. Mogą być kłopoty z wykonawstwem asortymentowym (blach białych) w walcowni zimnej gdzie miała miejsce awaria walcarki pięcioklatkowej, mogą też być kłopoty z odbiorem produktów walcowni gorącej przez walcownię zimną — poinformował dyrektor techniczny Janusz Rożnowski. Stwierdził, iż nie przewiduje zakłóceń w produkcji w dalszych dniach miesiąca, gdyż mniej więcej zgodnie z planem (odchylenia w niektórych asortymentach rud) pracuje zaopatrzenie. Ograniczeń produkcji z powodu braku surowców być nie powinno.

Ale mówił także o beznadziejnej wręcz sytuacji spowodowanej brakami w zatrudnieniu, o tym, że na przykład w Zakładzie Stalowniczym wozi się ludzi z jednego wydziału na drugi by ciągłość pracy zapewnić, przerzuca pracowników z agregatu na agregat by ratować produkcję.

Mówił też o tym, że notuje się dalszy spadek zatrudnienia w kombinacie. Dane z 31 lipca mówią, że kombinat zatrudnia 32 tys. 064 pracowników, a saldo przyjęć i zwolnień jest oczywiście ujemne — o 316 pracowników. 472 pracowników zwolniło się lub porzuciło pracę. Po zniesieniu stanu wojennego w zakładach przybyło od 40 do dwudziestu kilku podań o zwolnienie z pracy. Przedłużamy okres zwolnienia o gwarantowane nam przepisami 6 miesięcy — powiedział dyrektor. Są wypadki wycofywania tych podań, ale sporadyczne.

Sprawa zatrzymania hutników w kombinacie, naboru nowych do pracy była tą, która najczęściej pojawiała się w wypowiedziach dyskutantów.

— Człowiek ma swoją wytrzymałość. Ci co zostają są wypracowani — powiedział tow. Cz. Nowak. Czy to nie odbije się na ich zdrowiu a tym samym zwiększy statystykę zachorowalności. Kiedy doczekamy się, że w kombinacie powiedzą nie ma przyjęć, tak jak w kopalniach. Tam sytuację opanowano.

— Nasiliło się porzucanie pracy. Rotacja. Podróżowanie z zakładu do zakładu. Coś z tym trzeba zrobić. I inny przykład z wczoraj: trzech pracowników z Działu Technicznego nie przychodzi do pracy, bo idzie do „zabytków". Idą też do „Budostalu" i „Budostal" w nagrodę daje im wyjazd do Iraku. Trzeba te sprawy uporządkować w Krakowie, raz a konsekwentnie. To sprawa władz miasta. Od słów i apeli przejść do realiów. Jeżeli „Budostal" chce wysłać takich ludzi to niech to chociaż będzie za porozumieniem dyrekcji obydwu przedsiębiorstw. Tego typu praktyki pogarszają atmosferę w pracy. Konkurencją dla nas jest choćby CPN. Tam się zarabia 100 zł od 10 litrów paliwa. Jest jakaś nieporadność — stwierdza tow. Jan Czerwiec.

— Temu złoty, tamtemu 1,50 zł. Czy nie można by zmienić sytemu przeszeregowań w kombinacie — pyta tow. E. Łęcki. Tylko tak się łata.

— W płacach jest jakaś perspektywa, dają ją nowe zasady płacowe, które wprowadzane będą od stycznia 1984 r. By atmosfera w pracy była lepsza wnioskuję, aby Egzekutywa zleciła dyrekcji przygotowanie informacji z realizacji umów posierpniowych — tow. Jan Wałek.

O irytujących drobiazgach dnia codziennego w ZW mówił tow. T. Szczybkowski: lekarze pobrali po miesiącu urlopu. Nie ma kto leczyć. Nam się każe pracować, dzieli urlopy, nawet wolnych nie daje. Woda hutnicza w Katowicach przyjemna w smaku. U nas nie do picia. Możeby kupić technologię? Zatrzęsienie owoców, a w kioskach brak napoi. Zresztą kioski zamknięte... bo urlopy. A zarobki? Różne składniki, różne dopłaty. A [illegible]acja? Dana brygada nie pracuje cały tydzień (z różnych powodów) ale w wolną sobotę i niedzielę — tak. Zarobią na umowach, po co im się męczyć cały miesiąc. Przyjdzie kilka razy i zarobi za wolne więcej.

— Wyliczyć możliwości płacowe na przestrzeni roku jest trudno, bo w naszym planie rocznym w kosztach nie zakładaliśmy podwyżek płac — odpowiada dyrektor techniczny. Nie możemy kosztów obciążać planowaną podwyżką płac. Znaczne podwyżki w lipcu są efektem preferencji jakie huta uzyskała od władz centralnych. Także, po zamknięciu półrocza, obliczeniu wyników ekonomicznych stać nas było na podwyżki rzędu 100 mln zł. Nie chcemy strzymywać tych pieniędzy ale i nie możemy wydawać ich naprzód nie mając wypracowanych zysków. Faktem jest, że umowy rozprężają dyscyplinę wśród załogi. Gdy przyjdzie dodatkowo do pracy ma więcej niż z systemu motywacyjnego. Jest to kwestia uczciwości. Wiemy, że na dłuższą metę stosowanie tego systemu jest i nieprawidłowe i będzie niemożliwe. Dziś jednak...

W drugim punkcie obrad Egzekutywa KF przyjęła materiały z zakresu szkolenia, które będą tematem obrad Plenum KF PZPR 17.08. 1983.

(jdz)

Z obrad Rady Pracowniczej

W dniu 9 sierpnia br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej HiL. O jego przebiegu informuje nas jej przewodniczący, inż. Tomasz Kuczarski:

— W pierwszym punkcie obrad Rada wydała opinię w sprawie wypłacania tzw. 13-tych i 14-tych pensji w roku 1983. Został ponadto uzgodniony podział funduszów dla Zakładów i Wydziałów na przeszeregowania od dnia 1 sierpnia.

Następnie dyskutowano na temat wprowadzenia statusu mistrza w HiL na podstawie wniosków wynikłych z ich kompleksowej oceny. Rozmawiano głównie na temat wypełniania przez mistrzów obowiązków określonych w statusie, ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na poprawę dyscypliny pracy, wydajności i efektywności.

Ponadto Rada Pracownicza ustaliła termin I Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi. Odbędzie się ono 16 września bieżącego roku. (jn)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 7.08. br. zmarł w wieku 51 lat nasz nieodżałowany, długoletni pracownik

KOL. KAZIMIERZ GALA

Żonie, córce i synowi oraz rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

kierownictwo oraz pracownicy Wydziału DT/J/W-98

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

informacji z nieco innej dziedziny choć dotyczących tego samego problemu.

ZANIM Sejm uchwalił wspomniane prawa, Lech Wałęsa wypowiedział się w paru pismach zagranicznych, iż ZNIESIENIE STANU WOJENNEGO STWORZY SYTUACJĘ GORSZĄ. Piszę drugą część zdania dużymi literami, by podkreślić jego sens a ściślej bezsens. O co właściwie chodzi?

Mamy tu do czynienia ze szczególnym chwytem propagandowym. Zniesienie stanu wojennego, połączone z zabezpieczeniem życia społecznego przed powtórzeniem się pewnych wstrząsów społecznych, zostaje uznane za coś gorszego od samego stanu wojennego, bez względu na jakąkolwiek logikę faktyczną i prawną. Po wprowadzeniu stanu wojennego podniósł się olbrzymi krzyk, iż jest to łamanie zasad konstytucyjnych oraz wszelkich praw obowiązujących w Polsce przed 1982 rokiem. Wtórowało temu przekonywanie jakoby stan społeczny i porządki w państwie przed 13 grudnia 1981 roku były czymś absolutnie dobrym.

Należy domniemać przez analogię, iż jeśli po trzydziestu miesiącach staniemy jako tako na nogi, znów objawi się jakiś Lech Wałęsa i poinformuje niezwykle chłonnych na tego typu informacje zagranicznych dziennikarzy iż było lepiej. Jak to było dobrze w lecie 1983 roku!

Wszystko złe — wynika z tej koncepcji propagandowej — co służy stabilizacji społecznej, porozumieniu, likwidacji naprężeń i napięć społecznych. Ta prawidłowość, ta konsekwencja jest aż nadto przejrzysta. Nie jest to może najlepszy przykład, ale przeciw owej propagandowej sztampie zaprotestował nawet sam F. J. Strauss, znany powszechnie ze swych poglądów, bardzo Polsce niechętnych, po swej wizycie w naszym kraju i BEZPOŚREDNIM, OSOBISTYM zapoznaniu się jak wygląda życie w obecnej Polsce.

Pal licho informatora zagranicznych środków przekazu. Gorzej, iż głoszony przez niego i liderów podziemia politycznego w naszym kraju pogląd, konstrukcja i rodzaj chwytów propagandowych znajduje tu i ówdzie posłuch. Że trafia do świadomości niektórych. Prawda, że do bardzo nielicznych ale i to martwi. Nawet nie z tego powodu, że przeszkadza tym ludziom w realistycznej ocenie otaczającej ich rzeczywistości, ale to, iż może występować tak znaczna krótkowzroczność i co tu ukrywać autentycznie zła wola.

Wszystko co służy naszej lepszej przyszłości, każde zgodne z prawami działanie, przyspiesza okres normalności życia. Kto tego nie chce? Dajmy spokój faktom oczywistym...

REDAKTOR

SPORTOWCY NA SZPITAL MATKI POLKI

Komisja Historyczna Ruchu Młodzieżowego w Nowej Hucie informuje, o przekazaniu dochodu z meczu piłki nożnej — rozegranego 22 lipca br. pomiędzy KS „Hutnik" i GTS „Wisła" — 24.821 zł. — na rzecz budowy Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki.

Jednocześnie Komisja wyraża gorące podziękowania za obywatelską i społeczną postawę zawodnikom, działaczom GTS „Wisła" i KS „Hutnik" oraz sędziom i sympatykom uczestniczącym w meczu.

Zastępca Kierownika Ośrodka Sportu i Rekreacji KM HiL MACIEJ WĘŻYK

LIPCOWE KŁOPOTY Z PLANEM

Pierwszy raz w tym roku kombinat nie wykonał planu wartościowego w 2,7 procentach w lipcu. Powodem były: niedobory kadrowe oraz perturbacje związane z awaryjną pracą walcowni gorącej i brakiem łożysk do walcarek.

Zadania planowe wykonały i przekroczyły zakłady: Zakład Materiałów Ogniotrwałych, Zakład Wielkopiecowy, Zakład Stalowniczy. Wydziały: Wydział Slabing, Wydział Taśm Gorącowalcowanych, Wydział Profili Drobnych, Wydział Blach Zimnowalcowanych, Blach Ocynkowanych, Blach Ocynowanych Elektrolitycznie. Przekroczyły swe zadania dając nadwyżki produkcyjne wszystkie wydziały Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Zadania planowe przekroczył również Zakład Mechaniczny.

Nie wykonały planowych zadań lipcowych: Zakład Koksochemiczny, Wydział Walcowni Zgniatacz, Wydział Blach Gorącowalcowanych, Wydział Walcowni Blach Karoseryjnych i Zakład Rur Zgrzewanych. Nie wykonano też planu wywozu we wszystkich asortymentach żużla głównie z powodu braku wagonów.

(jdz)

ŚLADEM PARTYJNYCH UCHWAŁ

Służba zdrowia — problem szczególnej troski

Nad programem działania na rzecz dalszego rozwoju i doskonalenia ochrony zdrowia pracowników KM HiL i ich rodzin pracowano ponad miesiąc. Ale trzeba od razu powiedzieć, że tym razem Komitet Fabryczny PZPR podjął bardzo trudny i złożony temat. Po raz pierwszy w historii Kombinatu problemy ochrony zdrowia były tematem plenum KF, które odbyło się 29 czerwca br. Uchwały wówczas nie przyjęto. Plenum zleciło zespołowi pod kierownictwem sekretarza Stanisława Korzenia opracowanie programu.

— *Problem nie był łatwy* — mówi tow. Korzeń. — *Trzeba bowiem było stworzyć taki dokument, który z jednej strony w sposób kompleksowy obejmuje zagadnienie ochrony zdrowia pracowników HiL i ich rodzin, a z drugiej by był on realny i wykonalny we wszystkich swoich punktach. Przyznam szczerze, że chcieliśmy, by ten program szedł jeszcze dalej, był bardziej ofensywny. Jednak nie wszystko da się załatwić. Podczas prac nad tym dokumentem, byliśmy w stałym kontakcie z władzami służby zdrowia tak ze szczebla ministerialnego, jak i wojewódzkiego. W miarę swoich możliwości pomagały nam i władze służby zdrowia, i dyrekcja KM HiL, która wykazała w tej sprawie szczególną życzliwość. Gdyby tak jeszcze inne nowohuckie przedsiębiorstwa, korzystające z usług PZOZ pomogły, mam tu na myśli Elektromontaż, Mostostal i Budostale, to wiele dzisiejszych problemów mogłoby w krótkim czasie zostać rozwiązanych.*

Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że nie wszystkie wnioski z dyskusji na Plenum KF uwzględniliśmy w tym dokumencie. Część bieżących tematów przekazaliśmy z poleceniem do natychmiastowego załatwienia zainteresowanym, czy to PZOZ-owi, czy też dyrekcji. Wypracowany dokument jest kompromisem między chęciami, a realiami życia.

W powstałym programie działań na rzecz dalszego rozwoju doskonalenia ochrony zdrowia pracowników KM HiL i ich rodzin czytamy, iż należy kontynuować stosowane do tej pory formy współpracy i pomocy Kombinatu na rzecz przemysłowej służby zdrowia. Jedną z tych form jest fundowanie stypendiów dla studentów medycyny wydziałów lekarskich, by w ten sposób zwiększyć dopływ nowej wykwalifikowanej kadry medycznej. Problem kadr medycznych, dużej fluktuacji wynikającej głównie z niskiego uposażenia lekarzy PZOZ ma swoje szerokie odbicie w powstałym dokumencie. Czytamy w nim bowiem, że z puli zakładów pracy korzystających z usług PZOZ-2 przydzieli się pracownikom służby zdrowia, a w szczególności lekarzom rejonowym mieszkania oraz miejsca w hotelach. W kolejnych punktach jest mowa o zrównaiu płac lekarza przemysłowej służby zdrowia z jego kolegą z lecznictwa otwartego. Huta im. Lenina zobowiązała się także przeznaczać ze swojej puli talony na samochody do rozdzielenia między lekarzy.

W programie mówi się też, że HiL będzie udzielała świadczeń finansowych na rzecz zapewnienia działalności podstawowej, a także w zakresie realizacji koniecznych inwestycji, remontów i zakupu specjalistycznej aparatury zarówno krajowej jak i importowanej. Jest także mowa o przyspieszeniu rozbudowy Centralnej Przychodni Specjalistycznej.

Bardzo ważnym punktem dokumentu jest akapit mówiący o jak najszybszym ukończeniu budowy szpitala „B" w Bieńczycach, wyprofilowanego na potrzeby zdrowotne załóg hutniczych. Dalej czytamy, że należy niezwłocznie poprawić zaopatrzenie służby zdrowia w konieczną aparaturę i sprzęt specjalistyczny, a także leki i błony rtg, strzykawki itp. Dyrekcja KM HiL wystąpi z odpowiednimi wnioskami do ministra zdrowia. Mówi się także o wystąpieniu przez dyrektora PZOZ-2 do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu m. Krakowa z wnioskiem o nieujmowanie przychodni i szpitala HiL w grafiku ostrych dyżurów miasta, obecna sytuacja bowiem doprowadza do zajmowania przez pacjentów nie będących pracownikami HiL i tak skromnej bazy szpitalnej. Oczywistym jest, że do tych szpitali przyjmować się będzie pacjentów spoza Kombinatu, jednak winno odbywać się to w uzgodnieniu z dyrektorem ZOZ-2 w ramach wolnych miejsc szpitalnych.

Pracujący nad programem dobrze zdawali sobie sprawę, że mówienie o ochronie zdrowia pracowników Kombinatu bez poprawy ich warunków pracy byłoby ograniczeniem zagadnienia do mniej ważnego nurtu. Stąd w dokumencie jest mowa o tym, że należy położyć zdecydowany nacisk na likwidację lub ograniczenie źródeł powstania tych zespołów chorobowych, które mają zasadniczy wpływ na stan zdrowia załogi oraz odejścia na renty inwalidzkie — poprzez podjęcie działań w zakresie:

- dalszej poprawy warunków bhp,
- poprawy warunków środowiska pracy i zamieszkania,
- wzmożenie nadzoru i kontroli nad stanem sanitarno-higienicznym stołówek, barów i innych urządzeń socjalnych oraz rozszerzenie badań jakości produktów żywnościowych i jakości wody pitnej,
- utworzenia strefy ochronnej, wokół Kombinatu HiL,
- organizowania wczasów leczniczych dla pracowników zatrudnionych na ciężkich stanowiskach pracy,
- terminowej realizacji programu ochrony wód i atmosfery, walki z hałasem, postępu technicznego eliminującego pracę o dużej uciążliwości i w trudnych warunkach klimatycznych.

Ponadto - - czytamy dalej — **należy kontynuować przez jedyną w Polsce Katedrę Medycyny Pracy i Chorób Zawodowych Akademii Medycznej w Krakowie (zlokalizowanej przy Kombinacie HiL) badania epidemiologiczne osób zatrudnionych na wybranych stanowiskach hutniczych w celu realizacji odpowiednich działań profilaktycznych. Przystąpić do opracowania założeń, a następnie rozpocząć badania epidemiologiczne mieszkańców strefy najwyższego zagrożenia wokół Kombinatu. Rozwijać i usprawniać działalność rehabilitacji zawodowej oraz leczniczej, a także zatrudnienia pracowników posiadających trwałe ograniczenia lekarskie poprzez rozważenie możliwości:**

— zweryfikowania aktualnie obowiązujących przepisów dotyczących rehabilitacji zawodowej i wydania jednolitych zasad umożliwiających utrzymanie przez pewien okres zasiłku wyrównawczego. KM HiL wystąpi do Ministra Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych z odpowiednimi propozycjami,

— przyspieszenia rozbudowy bazy uzdrowiskowej i rehabilitacyjnej w Swoszowicach-Matecznym, Krzeszowicach przy współudziale wielkich zakładów przemysłowych.

W programie działania na rzecz poprawy służby zdrowia widnieje także punkt, obligujący kierownictwo zakładu i organizacje społeczne do częstego, okresowego przeglądu stanu zdrowia załogi, a wynikające z oceny wnioski przekazywać do realizacji kierownictwom danego zakładu.

Rodzący się ponad miesiąc dokument jest już gotowy. Pod każdym punktem widnieje adnotacja: odpowiedzialny... termin... Komitet Fabryczny wziął na siebie rolę inicjatora i koordynatora całości zagadnienia. Będzie też skrupulatnie rozliczał tych, którzy z nałożonych zadań się nie wywiążą.

JERZY NAGAWIECKI

Najlepszym zamówienia rządowe

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

teczność w stosunkowo małych obszarach (ok. 25 procent całej produkcji). Stąd koncepcja Komisji Planowania zmierzająca do eliminowania programów operacyjnych na rzecz zamówień rządowych.

Zapyta ktoś, po co tego typu działania? Czy nie jest to powrót do dawnego systemu nakazowo-rozdzielczego? Trzeba sobie jednak zdawać sprawę w jakich warunkach ekonomicznych przyszło działać w bieżącym roku i jakie będą w następnym. Przy nieopanowanej równowadze rynkowej, przy surowcowych, dużych dysproporcjach, restrykcjach zachodnich z jednej strony, a realizacji ważnych celów społecznych i przyspieszeniu procesów zmian strukturalnych w gospodarce z drugiej, należy skoncentrować siły i środki tam, gdzie efekty ekonomiczne będą najlepsze i pozwolą całym gałęziom produkcji na normalną, rytmiczną pracę. A zatem zamówienia rządowe winny pomagać w likwidacji tzw.

WĄSKICH GARDEŁ

Ta właśnie zasada różni je od programów operacyjnych. Każdy może znaleźć na to wiele przykładów, wielkie braki rynkowe w danej dziedzinie wynikały nie ze słabości całego przemysłu, a jedynie z pozornie małego jednak istotnego ogniwa. Przysłowiowy brak uszczelki hamował produkcję dużej maszyny. I właśnie temu ma zaradzić system zamówień rządowych. Chodzi o to, by zlikwidować słabe punkty naszej gospodarki — wykorzystać jej cały potencjał.

System zamówień rządowych obejmuje cztery grupy:

● **surowce i materiały oraz półfabrykaty najbardziej deficytowe.** W grupie tej bardzo ważnym elementem będzie kompleks rolniczy i jego „wąskie gardło" — ogumienie maszyn i ciągników, akumulatory i nawozy azotowe. Ponadto np. rury stalowe, pompy głębinowe, kable energetyczne, armatura i wanny.

● **finalne wyroby rynkowe,** np. bielizna, obuwie dziecięce i młodzieżowe, cały kompleks wyrobów dla służby zdrowia od leków przez aparaturę i urządzenia, aż po strzykawki jednorazowego użytku.

● **szczególnie ważne dla gospodarki narodowej inwestycje.** Grupa ta obejmuje dziesięć wielkich budów, m. in. „Ursus", tarchomińska „Polfa", kopalnia i elektrownia Bełchatów, elektrownia Stalowa Wola.

● **prace naukowo-badawczo-wdrożeniowe.** Ta nowa grupa zamówień rządowych obejmie szczególnie istotne dla gospodarki narodowej tematy z punktu widzenia oszczędności materiałów, surowców i paliw.

CHĘTNYCH NIE BRAKUJE

z wielu stron naciska się rząd, by to czy inne przedsiębiorstwo otrzymało zamówienie rządowe. Wynikają bowiem z tego określone korzyści. Producent ma zagwarantowany przydział surowców i materiałów, mediów energetycznych, dewiz na zakup niezbędnych surowców oraz zbyt. Może zatem pracować spokojnie, nawet wówczas, gdy — jak w przypadku proszku do prania — rynek został już danym produktem nasycony. Proszek do prania, zgodnie z umową rząd musiał wykupić od „Polleny" i zmagazynować, bowiem planiści nie dość dokładnie obliczyli potrzeby rynkowe.

Zamawiający ponosi duże ryzyko, ma on jednak do dyspozycji instrumenty innego rodzaju. Może dowolnie wybierać producentów, którzy zapewnią wymaganą jakość przy niskich kosztach. Stąd zamówienia rządowe będą rozdzielane w ramach przetargów, przy pełnej dobrowolności producentów. Do przetargu dopuszczeni będą wszyscy wytwórcy. Tylko w wypadku odmowy przez monopolistów podjęcia danego zadania — mimo posiadanych przez niego niezbędnych warunków produkcyjnych — dojść może do zastosowania zasady obligatoryjności, wynikającej z ustawy o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu. Jednak, jak to wynika z dotychczasowych obserwacji, z tego instrumentu władze nie będą musiały korzystać. Bowiem oprócz zapewnienia środków i materiałów do produkcji przedsiębiorstwa wykonujące zamówienia rządowe, korzystać będą ze znacznych ulg w odpisie na FAZ. Ponadto będą miały one pierwszeństwo przy zaciąganiu kredytów bankowych.

KUPIONE Z GÓRY

wyroby zrodzić mogą jednak niebezpieczną w konsekwencji praktykę producentów, że jakość wytwarzanych przedmiotów może być (mówiąc ogólnie) różna. Aby temu zaradzić, zamówienia powierzać się będzie w pierwszym rzędzie tym przedsiębiorstwom, które wykazały już wcześniej, że ich wyroby odpowiadają wszelkim normom, posiadają znaki jakości. Czuwać nad tym będą powołane organy kontrolne. A ponadto, umowy między przedsiębiorstwem, a działającym w imieniu rządu jednostkami organizacyjnymi, ściślej niż dotychczas precyzować będą obowiązki producenta. **Strona zamawiająca** — w myśl projektowanych przepisów — **będzie musiała dochodzić roszczenia w razie niedotrzymania przez producenta warunków umowy w zakresie jakości. Jest to nowy przepis działający obligatoryjnie.**

Przygotowany przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów projekt uchwały zawierający zasady funkcjonowania zamówień rządowych w roku przyszłym przedstawiony zostanie w najbliższych tygodniach pod obrady Sejmu. Po jego zatwierdzeniu, stanie się integralną częścią centralnego planu rocznego na 1984 r.

(J.N.)

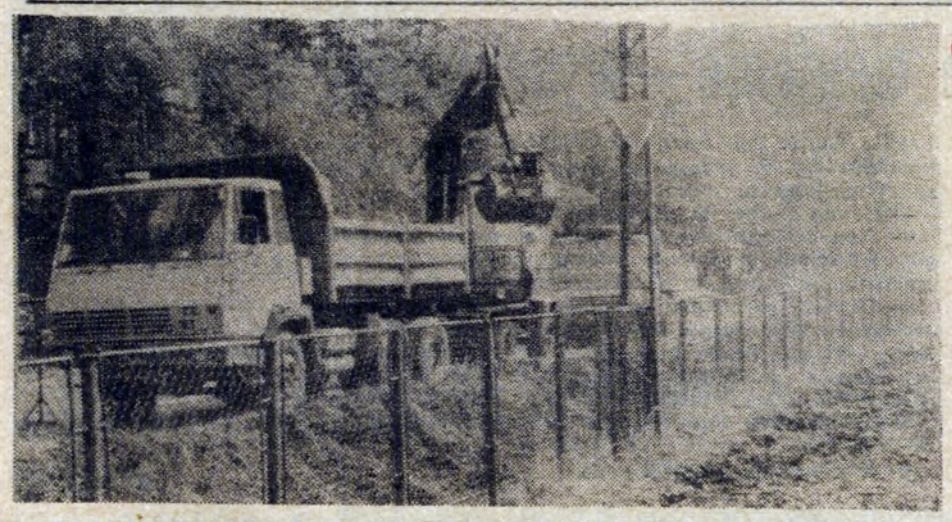

Termin musi być dotrzymany

Bardzo uciążliwe stało się zakłócenie komunikacji miejskiej Nowej Huty wynikłe z remontu torowiska w alei Rewolucji Październikowej. Tak więc nie ma obecnie tramwajów na trasie: Plac Centralny — Rondo Kocmyrzowskie czyli 16, 20 i 26, które przewożą mieszkańców nowych, wielkich zespołów osiedli: Mistrzejowice, Piastów, Bieńczyc do centrum dzielnicy.

Termin zakończenia robót 12 września musi być dotrzymany — informuje spotkany na budowie kierownik PIOTR POLESZCZYK. I nie nie byłoby w stanie usprawiedliwić naszego spóźnienia. Skoncentrowaliśmy tu dostateczną liczbę ludzi i sprzętu, by robota przebiegała sprawnie i zgodnie z harmonogramem. Zakres prac przewiduje wymianę podłoża, podkładów i szyn tramwajowych. Obecnie na odcinku od Ronda Kocmyrzowskiego do budynku DRN już układa się nowe torowiska. (n)

UWAGA DOJEŻDŻAJĄCY!

Nowy dworzec—ul. Ujastek

Przez blisko trzy miesiące, nieopodal Kombinatu HiL, na ulicy Ujastek trwały prace przy budowie dworca autobusowego dla pracowników dowożonych przez Hutę spoza terenu Krakowa. Zakres prac prowadzony przez Oddział dróg Wydziału Transportu Samochodowego pod kierunkiem jego kierownika Eugeniusza Sękowskiego, obejmował poszerzenie ulicy Ujastek, budowę zatok dla autobusów, wiat dla oczekujących, ławek, tablic informacyjnych, modernizację chodników. Koszt całości wyniósł ok. 1,5 mln złotych. A wszystko po to, by usprawnić przewóz ludzi, zwiększyć bezpieczeństwo pasażerow, ulżyć pracy kierowców.

Informujemy więc, że od dnia 15 sierpnia wszystkie autobusy HiL dowożące do Kombinatu pracowników spoza terenu Krakowa odjeżdżać będą z nowowybudowanych przystanków na ulicy Ujastek. (n)

Latające płomienie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

„DOBIJANIE" BATERII

9 bateria i 10 choć dopiero piąty rok po remoncie kapitalnym, już dojrzały do następnego — kapitalnego a produkować koks powinny lat co najmniej piętnaście. Jak informują gaziarze baterii 11 i 12 nie ma co zwalać winy na jakość remontu. Musiał być przeprowadzony prawidłowo, wszak odbierali go fachowcy. Mówi się, że to użytkownik chcąc gwałtownie się wzbogacić, skrócił cykl koksowania i jak baterie weszły w rytm produkcyjny po remoncie, zbytnio podniesioną średnie założone temperatury. Górna granica wytrzymałości ceramiki (wymurówki) wynosi 1500°C. Za wcześnie dano założoną temperaturę 1350°C.

Z jakością węgla również nie najlepiej. Z tym, że tu użytkownik jest bezradny. Produkcja iść musi. Pieców wygasić się nie da.

Baterie się rozsypują. Muszą być ponownie, w najbliższych dwóch latach remontowane. W najgorszym stanie jest bateria dziesiąta.

„DOBIJANIE" BATERII TRWA

Tu nie zawinił zły węgiel, ani ci, którzy wzbogacić kombinat od zaraz chcieli. To już przeszłość. Dziś obwinia się kierownictwo zakładu o to, że bardzej jest zainteresowane ilością wyprodukowanego koksu, niż stanem technicznym baterii. To, że kierownicy starają się o części zamienne to fakt, że zakupić ich nie można — też fakt. Ale faktem jest również, że wyciąga się z tych urządzeń resztki ich zdolności produkcyjnej, nie konserwując w odpowiedni sposób bo... brak ludzi.

BRAK KOKSIARZY

Na nadpieczu na zmianie powinno ich być trzech na dwie baterie. Z reguły pracuje dwóch.

Koksiarz przed wypchnięciem pieca, po otwarciu dekla i wznośnicy na nadpieczu, powinien wyczyścić gardziel wznośnicy oraz kolano na wznośnicy — z osadu grafitu i nagaru (sadzy węglowej). Gdy brak pełnej obsady, nie jest w stanie tego robić. Temperatura rzędu 80°C ogranicza jego czynności do otwarcia i zamknięcia pieca.

Gdy nie wyczyści tej wznośnicy i kolana na wznośnicy, nie następuje proces odbioru gazu surowego. Piec, nie mając drożności po obsadzeniu go nabojem (wsadem) zamknięciu drzwi z jednej i drugiej strony i włączeniu go do odbieralnika gazu surowego — ciśnie na drzwi i na dekle na nadpieczu. Przez wszystkie nieszczelności pieca wydostaje się gaz — te latające płomienie. Nagrzewa się konstrukcja pieca, niszczeje wymurówka, powiększają nieszczelności. Piec grozi poparzeniem obsługi. Zatruwa atmosferę Krakowa i jak ironicznie tu mówią — puszczę Niepołomicką.

BRAK OPAŁOWYCH

W pionie gazowym brakuje gaziarzy, brakuje też opałowych w regulacji. Zadaniem opałowych, jest utrzymanie równomierności temperatur wzdłuż całej ściany grzewczej pieca, od czego zależy tak jakość koksu jak i prawidłowość eksploatacji baterii koksowniczych.

Na każdej baterii powinno być po dwóch opałowych. A jest... dwóch na dwie baterie. Zdarza się, że i do dwóch doliczyć nie można. Efekt: temperatury są zaniżone lub zawyżone, w rezultacie piece niedogarowane — węgiel surowy lub przegarowane — węgiel przeprażony, drobny, ciężko go wypchnąć drągiem z komory.

MISTRZ

Chcąc zrealizować plan wypycha się piece bez względu na jakość koksu. Pod wpływem uderzenia drągiem ściany pieca pękają, palą się silniki na wypycharce.

Zadaniem mistrza jest harmonogram zrealizować. Jakim sposobem, to jego sprawa. O mistrzu mówi się tu, że spada mu młot na głowę z góry, a kowadło trzyma go na dole — i nie puszcza. Jak trzeba zamienia się w maszynistę maszyny wsadowej lub w lepka. Lepi nieszczelności w ścianach komór lub jeździ i nie jest w stanie dopilnować. Często jest jeden na cztery baterie. Za to obrywa po kieszeni, bo nie uszczelnił dobrze drzwi lub silnik spalił.

A SILNIKI PALĄ SIĘ

Powód? No nie tylko taki, że mistrz źle się poduczył. Ot duża, zbyt duża rotacja pracowników. Nie każdy jest odpowiednio przeszkolony do pracy na danym urządzeniu. Byle się taki nauczył jeździć — i już stary fachowiec. Tak jest dla przykładu z maszynistami wozów przelotowych. Nauczy się jeździć na przelocie jednej baterii i nagle zabraknie maszynisty na innej baterii, gdzie inaczej podjeżdża się do każdej komory. Źle podstawi wóz przelotowy i już skrzywienie kosza. Nagminnie, dzień w dzień remontuje się kosze.

STYGNĄ BATERIE

Murarz nie głupi, też tu pracować nie chce. Głowa i nie tylko głowa w żarze, a zarobek nie taki jak u budującego domek jednorodzinny.

Na jedenastej baterii komór do remontu jest cztery, na dwunastej — siedem (na dzień 1 sierpnia). Remonty powinny być robione na gorąco. Murarzy jest o wiele za mało, nie są w stanie remontować komór na bieżąco. Stygną baterie. Stygnąc pękają, rozsypują się ściany. Od 12 lipca nie wykonano wymurówki w komorze 16—65 i 11—67. Od miesiąca czekają na murarzy komory 12—47, 12—49, 12—52, 12—64.

Po stronie koksowej 70 procent komór jest z tzw. wżerami w wymurówce. Powinny być wytryskane zaprawą murarską do wysokości ramy. Nie robi się tego od... ho ho — jak mówią górale. Od bardzo dawna. A o te głębokie wżery przy ramach drzwi, „zapiera" się koks. Trzeba odjechać od komory. Maszynista wozu przelotowego i często brygadzista zabierają się wówczas do ręcznego odkuwania koksu.

LEPEK

Dym koloru żółtego — to ulatniający się surowy gaz koksowniczy z nieszczelnych drzwi baterii. Ognie strzelające na zewnątrz, rozżarzony koks pod nogami. Tu pracuje człowiek, nazwano go lepkiem. Zalepia nieszczelne drzwi gdy są zużyte lub, częściej, zniszczone przez złą konserwację. Obowiązek czyszczenia drzwi i ram pieca ze smoły i grafitu mają drzwiowy i maszynista maszyny wsadowej. Nie czyszczą — nie mają czasu.

W rozsypanych komorach unosi się latający płomień, bo są przebicia gazu surowego z sąsiednich pracujących jeszcze komór.

Co jakiś czas zjawia się tu kaznodzieja. Obiecuje, że dostaniemy takie stawki, że ludzie drzwiami i oknami będą pchać się na koksownię. Kaznodzieja znika. Ludzi coraz mniej. Stawki takie same. I znów do następnej nadziei.

JANINA DZIURO

Co z dodatkowymi urlopami?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

kaz stanowisk uprawnionych do urlopu dodatkowego opublikowany będzie w pierwszych dniach września być może w formie afisza lub specjalnego pisma, które rozwieszone zostanie na tablicach ogłoszeń we wszystkich jednostkach kombinatu.

— Jakie były powody podjęcia przez dyrektora naczelnego decyzji „uruchomienia" urlopów nazwijmy je zdrowotnymi dopiero od września?

— Były dwa powody. Jeden to bardzo znaczny niedobór pracowników w kombinacie: uruchomienie wcześniej urlopów zdrowotnych równałoby się ogołoceniu stanowisk pracy w okresie urlopowym. Drugi był również bardzo istotny. W naszej hucie — lokalna specyfika — siłownia wchodzi w skład kombinatu. W wykazie stanowisk uprawnionych do dodatkowych urlopów Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego tego typu wydziału nie ujęto. W tej sytuacji niezbędne były starania o korektę wykazu, o jego poszerzenie o pracowników Wydziału Siłowni, którzy również pracują w bardzo trudnych warunkach. To pochłonęło sporo czasu. Jest już opracowany konkretny wykaz stanowisk, uzgodniony ze związkami zawodowymi. Wykaz ten będzie obowiązywał. W następnych latach mogą być ewentualnie dokonywane drobne korekty, ale tylko wyłącznie w odniesieniu do tych stanowisk, na których w wyniku odpowiednich działań inwestycyjno-modernizacyjnych warunki pracy ulegną radykalnej poprawie.

— Skąd to niedoinformowanie kierowników, mistrzów? Być może mniej byłoby niepokoju, gdyby decyzja dyrektora znaną była i wcześniej przekazana zainteresowanym.

— Informowano mistrzów i kierowników. Kierowników na tzw. „piątkówkach" a mistrzom przekazywałem tę informację na plenarnym spotkaniu z nimi w sali teatralnej w maju. O tym, że taką decyzję już podjęto i obowiązywać będzie od września, poinformowano również związki zawodowe. **Rozmawiała J. Dziuro**

Konsultacja z kardiologiem: Jakie ciśnienie — wysokie czy niskie?

Przed domem handlowym „Wanda" w os. Na Lotnisku i przy Klubie Książki i Prasy na pl. Centralnym, (o czym informowaliśmy już w poprzednim numerze „Głosu"), dziewczęta-studentki Akademii Medycznej mierzą fachowo ciśnienie. Punkty pomiaru ciśnienia cieszą się więc powodzeniem przechodniów, i to niezależnie od wieku. Ustawiają się w kolejce, i młodzi, i seniorzy. Na wynik reagują różnie, pamiętam jak zbladła młoda dziewczyna, gdy drżącymi rękami odbierała karteczkę z zapisem 105/65. Między innymi z tego powodu poprosiłam o rozmowę doświadczonego kardiologa dr EUGENIUSZA KOŁODZIEJCZYKA.

— Panie doktorze, jak jest z tym ciśnieniem. Lepiej gdy jest wysokie czy niskie?

— Ani zbyt wysokie, ani bardzo niskie nie są dobre dla zdrowia. Idealne to 120/80, ale należy to do rzadkości. Natomiast ciśnienie lekko podwyższone i lekko obniżone nie ma znaczenia patologicznego. Zwykle u młodzieży występuje niskie ciśnienie krwi. Bywają też całe rodziny mające wrodzone niskie ciśnienie. Są ludzie, którzy z niskim ciśnieniem czują się znakomicie, a inni mając doskonały wynik, wykazują objawy chorobowe. Za normalne uważa się ciśnienie 140/90 i także 110/70. Tak samo ciśnienie u przeciętnego zdrowego człowieka o niczym nie świadczy. W przypadku złego samopoczucia, i „złego" wyniku należy zgłosić się do lekarza.

— Co ma wpływ na ciśnienie krwi?

— Stan emocjonalny, pora dnia, zmęczenie, stan ciśnienia biometeorologicznego... Właściwie optymalne warunki, w jakich powinno się mierzyć ciśnienie, to zaciemniony pokój, po godzinie spoczynku pacjenta.

— Oświata zdrowotna — mówi na zakończenie dr Kołodziejczyk — ma dwie strony medalu. Ratuje ludzi przed komplikacjami, gdy np. stwierdza się wysokie ciśnienie (skurczowe ponad 150 mm Hg) u ludzi nieopanowanych, o temperamencie cholerycznym, ale także powoduje stressy. — Chciałbym uspokoić wszystkich korzystających z punktów pomiaru ciśnienia — samo ciśnienie, lekko podwyższone czy obniżone u przeciętnie zdrowego człowieka, nie obrazuje zmian chorobowych.

— Dziękuję za rozmowę

H. ROSIEK

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ZOBACZYĆ SIEBIE OCZYMA INNYCH

No więc podpatrzmy, podsłuchajmy i posłuchajmy, co te szczęściary z handlu spożywczego widzą w tych trudnych czasach, jak odczuwają swoją kondycję, jak widzą nas klientów. Bo może to dobrze czasem zobaczyć siebie oczami innych?

Tamte z przemysłówki i te ze spożywczych — nie omieszkały melancholijnie stwierdzić, że tak czy owak „dosolę" im, „dołożę" i „przyłożę". Taki to zawód! Gdy klient chce się wyżyć po kłótni domowej, odegrać za jakieś kłopoty, odreagowuje się najczęściej tu: po klientowskiej stronie lady. Robi to bezkarnie, można z małym ryzykiem odpowiedzialności za obrazę „obsobaczyć" sprzedawcę, bo jest się po tamtej stronie lady anonimem, wychodzi, ginie w tłumie.

Nie „dosolę", nie „dołożę", nie „przyłożę"! Każde zawodowe środowisko ma swoich bohaterów pracusiów, pracujących średnio lub niżej średniej, każde ma swoje marginesy i patologie. Nie o patologi wszakże w handlu ma być to co niżej, ale o normalnych ludziach pracy w handlu, w swojej masie — o pracujących kobietach.

*

Sklep delikatesowego typu, w sercu Nowej Huty. Duża sala ekspozycyjna ze stoiskami branżowymi — od spirytualiów, poprzez artykuły mleczarskie, pieczywo, słodkości, zieleninę i inne — aż po wędliniarsko-mięsne.

Po tamtej stronie lady urzędniczą terminologią kobiety personelem zwane — lub operatywnem, co po ludzku znaczy — w bezpośredniej obsłudze klientów. Blondynki, szatynki, brunetki... wiotkie, tuszy średniej i takie w sam raz. W wieku też różnym.

Na zapleczu, gdzie klientowskie oko nie sięga, magazyny, składziki, chłodnie, wózki, pokój kierownika i luksus w postaci sanitariatu z umywalką, mydłem i ręcznikiem, i WC z papierem toaletowym. I jeszcze na półce czajnik elektryczny.

Przy kasie na „mięsnym" szum. Po tamtej stronie lady w miejscu gdzie kasa, mimo wczesnych godzin i zakazu sprzedaży alkoholu przed godziną 13.00, klient z niejakim trudem trzyma się na nogach. Na twarzy ślady świeżych potłuczeń i skaleczeń. Z nieskładnego bełkotu można wreszcie wyłowić, że ponoć dał 1 000 zł płacąc, a ekspedientka wydała mu, jakby dał złotych dwieście. Stojący obok klienci deklarują się na świadków, iż widzieli, że podał dwieście złotych. W drugiej kolejce na jej końcu, gdzie nie dotarła jeszcze istota sporu — gwałt i szum: Czego się tam gramolicie! Jak długo tu będziemy stać?

Przywołany zastępca kierownika zarządza kontrolę utargu w kasie, ekspedientka wywraca kieszenie fartucha: chusteczka do nosa, zapalniczka i zduszony niedopałek... Na zapleczu łyka porcję waleriany! Przeliczanie idzie sprawnie, nominały spisywane na specjalnym druku. Dobrze, że to rano, więc gotówki jeszcze nie wiele. Ktoś przynosi portmonetkę pomówionej ekspedientki. Zapis ranny zgadza się z zawartością. Podsumowuje się stan kasy: zawiera utarg i 1 zł 20 groszy superaty! Bywa. Wielu dziś klientów łapie towar nie czekając na 50- czy 20-groszową resztę.

„Operatyw" tego sklepu mieszka stosunkowo blisko miejsca pracy, ale wstaje z reguły o 4.00, 5.30 rano pobudzić dziecko, pomóc w myciu, ubieraniu, dopilnować czy zapakowały kapcie, bo będzie nota w dzienniczku, przygotować śniadanie, zapakować II śniadanie, udzielić przestróg. Czasem także odprowadzić i biegiem do pracy: punkt 7,30 otwarcie, a trzeba być wewnątrz znacznie wcześniej, by wszystko przygotować, gdy runie pierwsza fala klientów!

Mężatki na ogół układają tak pracę, by z mężami pracować w „mijankę": on na pierwszą zmianę, ona na drugą, lub odwrotnie. Jeśli on przed południem pracuje, to po powrocie z pracy rozkład jest taki: odebrać dzieci i kupić coś do domu (a jakże! stojąc w kolejce). Potem podać „podgotowany", „podszykowany" w przeddzień wieczorem obiad, zmyć, przeprać, pocerować, przyszyć wydarte guziki, sprzątnąć mieszkanie, „podgotować", „podszykować" obiad na dzień następny, rzucić okiem na zeszyty... Proza! A poezja? Na poezję życia czasu brak.

Jest w Nowej Hucie blisko cztery tysiące osób zatrudnionych w handlu, w operatywie. W przytłaczającej większości kobiety. Potoczny społeczny punkt widzenia ich wedle stereotypu: to te, którym „wiedzie się dobrze", lub bardzo dobrze... No i jeszcze: kradną..., ukrywają towary..., spekulują... Oczywiście, że są takie przypadki, liczniejsze może teraz w czasie trudności rynkowych, ścigane przez prawo. Ale czy nie należy powtarzać, że każdy zawód ma swoje marginesy społeczne, i swoje zjawiska patologii?

Jaki jest bowiem sens, jakie wreszcie moralne prawo mają ludzie pracy innych zawodów, korzystający z usług handlu, zarzucać tę wielką brudną płachtę pomówień i potępienia w czambuł, na blisko 4 tysiące pracujących w handlu w Nowej Hucie kobiet też przecież ludzi pracy, zarzucając im wszelkie nieprawości?

Zawiadujący, zarządzający handlem miewają ponure wizje i koszmarne sny: wyjdziemy kiedyś z obecnego dołka gospodarczego, przybywać będzie towarów, zapełnią się półki sklepowe. Ale między obfitością towarów a nami klientami, zabraknie żywej tkanki łącznej — personelu, sprzedawców, którzy by towar podali, poinformowali, doradzili. Już dziś pauperyzacja zawodu osiągnęła niebezpieczny próg. Kończące szkoły handlowe dziewczęta jak z miejsca zadżumionych uciekają do innych prac. Wykrusza się stara handlowa gwardia, średnia generacja sfrustrowana społecznym odium „przypisanym" zawodowi, też szuka miejsc pracy, cieszących się wyższym szczeblem w drabinie społecznego prestiżu. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników pozostają bez rezultatu.

Jest coś naprawdę niesprawiedliwego w społecznym widzeniu tego zawodowego środowiska, niepokojąca ta łatwość uogólnień przypadków nagannej postawy, na całe środowisko, na ludzi pracy w handlu. Tym przecież oni też są. Ludźmi pracy. Ciężkiej pracy!

JANINA CZERSKA

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **W GALERII KMPiK** przy placu Centralnym otwarto 8 sierpnia wystawę malarską Nelly Loli z Limy. Autorka wystawionych prac jest absolwentką Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych w stolicy Peru, pracuje jako wykładowca nauk społecznych na Uniwersytecie w Limie. Nella Loli miała kilkanaście wystaw indywidualnych w Peru i za granicą. Jej prace znajdują się w zbiorach sztuki w Bułgarii, Rumunii, Finlandii, na Kubie i w ZSRR. Wystawa Nelly Loli eksponowana była poprzednio w Warszawie.

● **KIOSK „RUCHU"** w osiedlu Kolorowym, przy bloku nr 9 — jest nieustannie zamknięty. Informacja o przyczynie brzmi: kiosk zamknięty od 21 czerwca do 4 lipca z powodu choroby ekspedientki. Cóż, w tej sytuacji, albo chorobę przedłużyć, albo trzeba wymienić pracownicę.

● **BRZOSKWINIE RUMUŃSKIE** po 130 zł za kilogram pojawiły się w nowohuckich zieleniakach. Zniknęły równie szybko jak się pojawiły, a tak długich kolejek nie widziano od tygodni.

● **MODERNIZACJĘ SZKÓŁ** wiejskich w Wolicy i Kościelnikach prowadzi się z rozmachem. Będą to nowoczesne placówki dydaktyczne, nie odbiegające standardem od szkół w osiedlach miejskich.

● **POMARAŃCZE, MANDARYNKI I KAWĘ** można wyhodować w domu. Sadzonki w doniczkach po 850 złotych sprzedaje kwiaciarnia przy pl. Centralnym. Podobno jedna ze „szczęśliwych klientek" po roku wyhodowała sześć mandarynek.

● **KILKANAŚCIE** flanelowych koszul w kratę, to jedyny asortyment jakim handluje sklep im. Dąbrowskiego w naszej dzielnicy. Koszule nie cieszą się zainteresowaniem i jest nadzieja, że dotrwają do jesieni i zimy. Jeszcze więc przez najbliższe dwa sezony sklep będzie miał czym handlować.

● **PÓŁKOLONIE** dla dzieci przebywających w mieście prowadzi w sierpniu szkoła podstawowa w osiedlu Piastów.

● **ZESZYTY** i przybory szkolne **już** są w nowohuckich sklepach papierniczych. Brakuje jeszcze zeszytów w wąskie linie, brulionów w kratkę i kredek w ołówkach.

● **ŻNIWA NA FINISZU.** Gdy „Głos" ukaże się w kioskach, pewno będą zbierane ostatnie kłosy. Było wiele skarg i żalów na brak kombajnów, kierownik Wydziału Rolnictwa UD osobiście jednak doprowadził wielu rolników i SKR do pojednania. Słowem, to dobre, co się dobrze kończy.

● **NIE WOLNO** kąpać się w nowohuckim zalewie. Teren ten jest mocno skażony.

● **NA GIEŁDZIE** przy Grzegórzeckiej najnowsza encyklopedia kosztuje 6 tys. zł. Słownik wyrazów obcych można nabyć za 1—2,5 tys. zł. Kramer kontra Kramer — powieść, która ostatnio ukazała się na rynku wydawniczym kosztuje tu 450—500 zł. (w księgarni 100 zł). Cena Dzienników Dostojewskiego nieco się obniżyła, jedyny obecnie w ostatnią lipcową niedzielę egzemplarz tej książki można było nabyć już za 2800 zł.

● **KAWA NA PLACU** targowym w Mogile kosztowała 5500—6000 zł., ażurowe rajstopy po 2000 zł., było mnóstwo letnich butów, przeważały jednak adidasy, głównie czeskie, choć nie brakowało i rodzimej produkcji. Zbulwersowała mnie jednak cena, jaką zażądano za biały podkoszulek z ozdobną lamówką. Pani po oderwaniu metki wyceniła to cudo na 800 zł., cena detaliczna 205 zł.

● **MAGIEL** zamknięty na kłódkę! Jedna z czytelniczek, która chciała oddać pranie musiała odejść z kwitkiem spod kolejnych drzwi. Tak się bowiem złożyło, że wszystkie pobliskie magle miały wakacje w jednym czasie. Jakby nie można było ustalić odrębnych terminów spędzania urlopów dla sąsiadujących ze sobą punktów.

Inspektor — kuratorem

W ubiegłą środę, w Urzędzie Dzielnicowym w Nowej Hucie uroczyście pożegnano mgr Mieczysława Kozłowskiego, dotąd inspektora szkolnego w naszej dzielnicy. Mieczysławowi Kozłowskiemu powierzono bowiem obowiązki kuratora Krakowskiego Okręgu Szkolnego.

Dla najmłodszych

Pod hasłem „poznajmy się" przebiegało, zorganizowane przez aktyw ZBoWiD HiL, ognisko dla zuchów i harcerzy przebywających w Nowej Hucie na koloniach zuchowych. Miało odbyć się nad nowohuckim zalewem. Niestety, przeszkodził deszcz. Spotkanie odbyło się więc w sali sportowej szkoły podstawowej nr. 82, w os. Kolorowym. Przybyło na nie około 200 zuchów i harcerzy z kilku województw naszego kraju, m. in. z woj. — łomżyńskiego, białostockiego, olsztyńskiego, suwalskiego, elbląskiego, koszalińskiego, gdańskiego, szczecińskiego i krośnieńskiego.

Opowieści kombatantów II wojny światowej przeplatane były śpiewem, wierszami. O swoich przeżyciach z lat 1939—45 opowiadali żołnierze I Armii LWP, uczestnicy Wojny Obronnej 1939 i żołnierze AK: Antoni Dałkowski, Alojzy Miszta, Tadeusz Kuśnierz, Bronisław Leszko. Już po zakończeniu spotkania, po odśpiewaniu pieśni żołnierskich, partyzanckich i harcerskich, zuchy otoczyły kombatantów zadając pytania dotyczące przeżyć z lat wojny, historii posiadanych odznaczeń, pracy zawodowej.

— *Spotkanie udało się* — powiedziała komendantka kolonii zuchowej, mieszczącej się w S.P. nr 92, hm PL Wiesława Piłaszewicz — *dzieci były zadowolone, zdobyły wiele informacji na temat uczestników II wojny światowej.*

Na to nietypowe ognisko, bez ogniska przybyli również: Naczelnik Dzielnicy — **Zdzisław Zaręba,** przewodniczący DRN — **Zbigniew Breyvogel** oraz I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie — **Zdzisław Kosiński.** (r)

Kronika ZBoWiD

W 39 rocznicę pacyfikacji hitlerowskiej mieszkańców Skalbierza w woj. kieleckim mieszkańcy tego miasteczka i okolicy zorganizowali dużą manifestację protestacyjną w dniu 5.08. br. Zjechały się delegacje z różnych stron woj. kieleckiego i sąsiednich. Wśród wielu sztandarów kombatanckich był też z Zarządu Fabrycznego ZBoWiD KM HiL. W poczcie sztandarowym wzięła udział 26 osobowa delegacja hutniczej organizacji ZBoWiD, a chorążymi byli Stefan Jurkowski, Franciszek Koper i Mieczysław Biały.

Po złożeniu wiązanek kwiatów przez delegacje i oddaniu hołdu pomordowanym, pod pomnikiem odegrano Hymn Polski.

ALOJZY MISZTA

Gorąco zachęcamy do udziału!

Lato Radio Tatry

Przedsiębiorstwo Turystyczne „Tatry" i Rozgłośnia Polskiego Radia w Krakowie zapraszają do wzięcia udziału w audycji: LATO Z RADIEM POD TATRAMI — w sobotę 13 sierpnia br. w godzinach 8,30—12,00.

W programie m. in. publiczna konferencja prasowa na temat Zakopanego z udziałem władz miasta i dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego, konkursy: ◆ tańca góralskiego dla ceprów, ◆ malowania na szkle dla dzieci, ◆ na najlepszą potrawę proponowaną przez zakopiańskie restauracje.

Filateliści będą mogli uzyskać okolicznościowy datownik pocztowy.

Na estradzie przed hotelem MORSKIE OKO przy Krupówkach występować będą znane góralskie kapele, ludowi gawędziarze, można będzie także samemu spróbować sił w konkursie góralskich przyśpiewek.

LATO Z RADIEM POD TATRAMI — sobota 13 sierpnia 1983 roku godzina 8,30 —12,00.

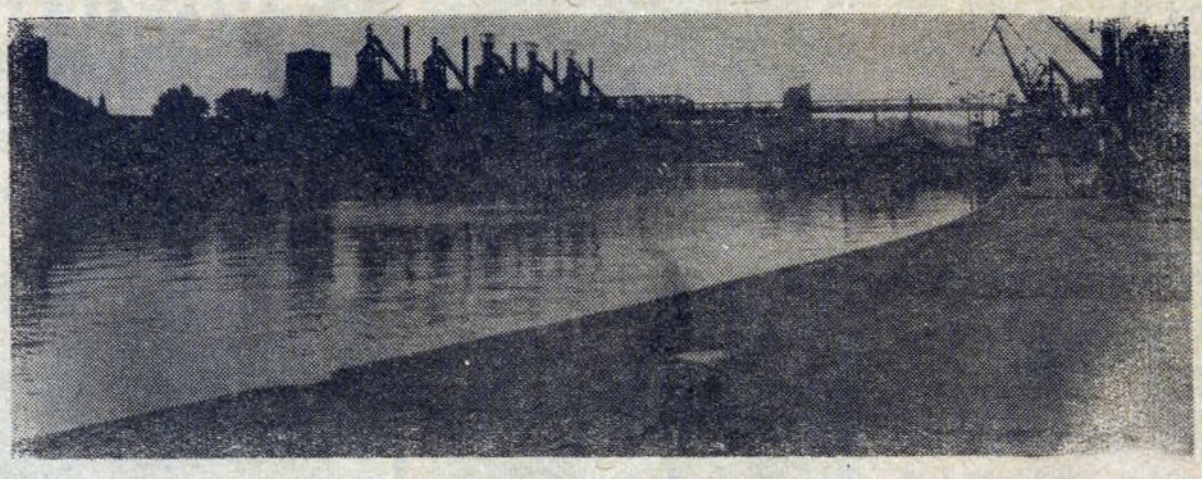

Korzystając z bliskiego sąsiedztwa dużej żeglownej rzeki — Dunaju, koncern Voest Alpine zafundował sobie własny port. Długość basenu 1,2 km, szerokość 140 m. Przeładunek w 1982 r.: 4,29 mln ton. W tle wielkie piece (2,21 mln ton surówki rocznie).

Nie wszystkie zabytki jednakowo zadbane. Ubytki pilastrów na średniowiecznej kamieniczce, czyżby zapowiedź wpływu przemysłowego sąsiedztwa...

Z „GNH" w Austrii

Linz

(B) Korzystając z gościnnego zaproszenia koncernu VOEST ALPINE, największego austriackiego związku przedsiębiorstw, dwóch dziennikarzy „Głosu" odwiedziło ostatnio Linz, urocze miasto nad Dunajem w górnej Austrii. Koncern, o czym nie wszyscy wiedzą, był m. in. dostawcą części i urządzeń dla HiL: do Walcowni Blach Karoseryjnych w Nowej Hucie i Transformatorowych w Bochni. Jak pracuje ten przemysłowy kolos zatrudniający na całym świecie około 75 tys. pracowników? Jak układa się koegzystencja największego austriackiego centrum przemysłowego zlokalizowanego na obrzeżu zabytkowego miasta z jego architekturą?

Na te i wiele innych ciekawych pytań odpowiemy na łamach „Głosu" w najbliższym czasie. Dziś krótka tego zapowiedź. Fotoreportaż Stanisława GAWLIŃSKIEGO z miasta — centrum górnej Austrii. Wszystkiego po trochu...

Architektura Linzu urzeka swym pięknem. Na zewnątrz cała substancja miejska jest elegancka i zadbana.

W upalne dni lata kawiarnie na szerokich chodnikach nie narzekają na brak gości.

W hucie, jak w hucie. Na całym świecie warunki podobne. Szczególnie w środku lata.

Dr Jochannes Ch. Kastner — rzecznik prasowy burmistrza Linzu nie odmówił nam obszernego wywiadu.

Egzotyka miasta. Na zdjęciu po prawej hippis (szczyt szpanu, końcówka koziej nogi przytroczona do paska) na tle plakatów anonsujących liczne imprezy kulturalne. Poniżej: młody plastyk na bruku przed jednym z kościołów wykańcza pastelami scenę religijną. Datki w pudełkach dość znaczne. „Na oko" ponad 200 szylingów (około 12 dolarów)

W 300-lecie Odsieczy Wiedeńskiej

Największa szarża owych czasów

W XVII w. pod władaniem Turków jest Kreta, Podole z Kamieńcem, a także część Ukrainy. Antyhabsburskie powstanie węgierskie staje się pretekstem do kolejnego uderzenia Turków na Austrię pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy. Turcy przystępują o[illegible]lężenia Wiednia w 1683 r. Do odsieczy sposobią się wojska sprzymierzone, w tym polskie, na czele z królem Janem III Sobieskim.

PRZED 300 LATY

29 lipca 1683 r. król Jan III Sobieski wjeżdża triumfalnie do Krakowa. Rozmieszczone wokół wawelskiego zamku działa armatnie powitały króla jak przystało — salwą honorową. Tłumnie przybyli na owe powitanie mieszkańcy prastarego królewskiego grodu. Z upoważnienia ojców miasta rajca Wojciech Śleszkowski wygłosił płomienne słowa powitania. Jan III Sobieski zatrzymał się w Łobzowskim zamku, by stąd bacznie obserwować przebieg koncentracji wojsk trwającej dwa tygodnie.

Nie nudził się władca opuszczając często swoją rezydencję w Łobzowie, by udać się do grodu i pobliskich miejscowości. Był więc na Wawelu i w Kościele Mariackim. W Wawelskiej Katedrze nuncjusz papieski o Pallavicini, w asyście polskich biskupów i koncelebrantów, odprawił mszę pontyfikalną w której król uczestniczył. Nuncjusz pośredniczył w kontaktach Jana III Sobieskiego z ówczesnym papieżem Innocentym XI — i tą właśnie drogą, król otrzymał znaczną pomoc materialną na opłacenie polskich wojsk. Znaczący był sam pobyt króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, jako że trzeba było i samo wojsko przekonać co do słuszności decyzji wymarszu na Wiedeń a i sama opozycja musiała przecież zamiar króla zrozumieć. Musiała, gdyż za sprawą podbicia Turków, mogło dojść do pokoju na południowo-wschodnich rubieżach.

Sam fakt nieukrywanego zainteresowania przedsięwzięciem króla Jana III Sobieskiego ze strony stolicy apostolskiej, wzbudzał wątpliwości co do tego, że wyprawa bardziej służy sprawie obrony chrześcijaństwa w skali europejskiej, niż samej Rzeczypospolitej. Istotnie wyprawa Sobieskiego przybrała charakter religijnej misji, a więc propagowaniu ideałów wiary i przeciwstawienia się bezbożnictwu. Polskie rycerstwo słusznie więc podniosło swe morale uskrzydlające jego siły i wartości bojowe.

Jan III Sobieski rozpoczyna więc swój marsz na Wiedeń z woli narodu i z poparciem w postaci błogosławieństwa i pomocy stolicy apostolskiej. Nie było więc wśród wojsk wątpliwości i niepewności. Rozeszła się wśród żołnierzy wieść o tym, że Częstochowski dar Ojców Paulinów dla króla Jana III Sobieskiego, w postaci bogato zdobionego diamentem, srebrem i złotem miecza — król pozostawił Najświętszej Maryji Pannie w darze, oświadczając, że do walki z wrogiem żelaza użyć się godzi.

Powróćmy jednak na krakowskie Błonia, gdzie wkrótce ojcowie miasta, społeczeństwo i młodzież odda należne historii honory 31 lipca 1683 r. Tam też dociera wieść od hetmana polnego koronnego Mikołaja Heronima Sieniawskiego o tym, że jego chorągwie są już pod Krakowem. Odległość między Trembowlą i Śniatyniem a Krakowem, liczącą 600 km, hetman Sieniawski wraz z podległymi mu wojskami pokonuje w dwa tygodnie. Na owe czasy był to istny rekord zważywszy, że obok jazdy, przybyły do Krakowa liczne i obfite tabory z żywnością, bronią i amunicją.

W kilka dni później, przybywa hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, a po nim na czele artylerii, generał Marcin Kazimierz Kątski, uznany zresztą jako ówczesny autorytet dowódczy. Nie dotarły jednak na czas wojska litewskie, pokonujące znacznie większe odległości. Ich koncentracja nastąpiła w Janowie Podlaskim. Powodem tego spóźnienia było odmienne stanowisko hetmańskiej opozycji Kazimierza-Jana Sapiechy i Jana Ogińskiego. Opowiadali się oni zdecydowanie przeciw wojnie z Turcją a sam Sapiecha, popadł w znaną nam i dzisiaj chorobę która była wybiegiem. Magnateria litewska przejęła ponadto do kies własnych (działając partykularnie) część zagarnionych świadczeń materialnych, w tym także i finansowej pomocy papieskiej.

Związana antytureckim sojuszem z 31 marca 1683 r. Polska z Austrią, spieszy z pomocą oblężonej stolicy — Wiedniowi. Skoncentrowana pod Krakowem armia polska udaje się najkrótszą drogą.

W odsieczy Wiednia uczestniczyło 22.500 Polaków. Kontyngent austriacki i niemieckich pństewek liczył 45 tys. żołnierzy.

Kara Mustafa zmuszony zostaje do wycofania części wojsk z okopów pod miastem i przyjęcia postawy obronnej. Turcy jednak nie tracili nadziei szturmując miasto nadal, chcąc tym samym uprzedzić wojska sprzymierzone do ogólnego natarcia. Jedna z większych w świecie szarż, jakiej dokonał na czele 20 tys. jazdy król Jan III przesądziła o zwycięstwie, zmuszając do bezładnej ucieczki rozpierzchających się w panice Turków. Wiedeń został ocalony a resztki rozbitej armii tureckiej wycofały się wzdłuż Dunaju w kierunku Budy. Rozpoczął się proces wyzwalania ludów ujarzmionych. Wielki wezyr Kara Mustafa — naczelny wódz armii tureckiej oblegającej Wiedeń, zostaje skazany przez sułtana na karę śmierci. Wyrok 25 grudnia 1683 roku wykonano. Król Jan III Sobieski powraca do kraju na czele zwycięskiej armi z bogatymi zdobyczami.

Tak oto, wiedeńska wiktoria była jednym z największych zwycięstw w dziejach świata, za sprawą którego Podole i Ukraina były znów polskie. Warto więc odnotować, że wobec rozbicia wojsk ks. Karola przez Turków — cesarz Leopold I wiedział co czyni, zwracając się do króla Jana, o jak najszybszą odsiecz. W Polakach widział jedyną szansę ocalenia.

ADAM CICHOSZ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

na uniwersytecie w Belgradzie miała ćwiczenia i wykłady z gramatyki i języka polskiego, z literatury, lecz tu, w Polsce przede wszystkim nauka polega na konwersacji. Zajęcia są ciekawe. Każdy opowiada o swoim kraju, koledzy zadają pytania, łączy się przyjemne z pożytecznym.

W tym roku w zajęciach szkoły letniej uczestniczą ludzie niemalże z całego świata, o różnych zawodach, o dużej rozpiętości wiekowej, od 18 lat do siedemdziesięciu paru.

Do naszego stolika podbiega **ANTHONY SŁOMKOWSKI III**, z Pensylwanii. — Mów do niego Antek, poucza Marian. Na jego koszulce napis w języku angielskim: Dumny jestem, że jestem Polakiem. Tę koszulkę podarowała mi matka — wyjaśnia Anthony — chociaż nie jest Polką. Mój dziadek był Polakiem.

Przed przyjazdem do naszego kraju ukończył kurs historii i literatury polskiej w uniwersytecie w Pensylwanii. Czego oczekiwał po tej wizycie, co zastał? — Myślałem, że w Polsce tak, jak na całym świecie będą sklepy z hamburgerami — uśmiecha się. Wszędzie są, a tutaj — nie. Już poważnie dodaje: nie spodziewałem się, że ludzie będą tak przyjacielscy. Mimo, że nie mówię po polsku, porozumiewamy się bez trudu — gestami. Jestem przytłoczony gościnnością Polaków.

Antek pracuje w hutnictwie, jest operatorem w walcowni. Hutnicy w USA — podkreśla — są uważani za „byków", to postawni mężczyźni. Anthony chciałby zobaczyć Hutę im. Lenina, a szczególnie stalownię i warsztaty naprawcze. Chciałby poznać technologię, bo — kilka lat temu w naszej hucie przebywali polscy inżynierowie i z pytań, jakie zadawali odniosłem wrażenie, że posiadają o wiele większą wiedzę, znajomość zawodu, niż nasi, amerykańscy inżynierowie. Hutnicy — kontynuuje — są najlepiej płaconym związkiem w centrali AFL-CIO. Płace są zróżnicowane, w zależności od stanowiska, działu, zmiany. Za pracę w święta, czy też na nocnej zmianie dostajemy dodatkowe wynagrodzenie. Na stanowiskach gorących zarobki sięgają prawie tysiąca dolarów za tydzień, przy czym, po odliczeniu podatku dostajemy na rękę 600—700. Dziesięć lat temu związek hutników miał 1,5 miliona członków, dziś tylko 800 tysięcy. Te liczby świadczą o tym, że hutnictwo upada. Zamyka się huty, niektóre pracują na połowę swoich obrotów.

ZASZCZEPIANIE POLSKI

FRANCISZEK PROSZOWSKI, z Pensylwanii na spotkanie ubrał koszulkę z napisem w języku polskim: Daj mi buzi. Wspomina swój pierwszy pobyt w naszym kraju. Przyjechałem w 1973 roku na wycieczkę połączoną z nauką języka polskiego, do Barda Śląskiego. Początkowo przeklinałem rodziców, po co mnie tu wysłali? Byłem zły, stremowany nową sytuacją. Ale już po tygodniu przeszło mi, przyzwyczaiłem się. Ojciec Franka (pochodzący spod Częstochowy) walczył w czasie II wojny światowej w Afryce, potem we Włoszech, był ranny pod Monte Cassino. Z Włoch wyjechał do Anglii, tam poznał swoją żonę, również Polkę. Nie wrócili do kraju, wyjechali do USA.

EDWARD BORUCKI jest dyrektorem Towarzystwa Weteranów w mieście Southampton, w stanie Massachusetts. Jego rodzice mieszkali pod Ostrołęką. On sam już w Stanach pierwsze zarobione pieniądze otrzymał za sprzedawane gazety. Zarabiał wtedy sześć dolarów tygodniowo. Był również marynarzem, w Pearl Harbour, potem mleczarzem. Gdy kończył studia miał już czterech synów. Teraz ma ich siedmiu. Najstarszy ma 37 lat i jest żonaty, najmłodszy — 22. Edward Borucki pokazuje zdjęcie swojej rodziny. Wyjaśnia — szukam sześciu Polek dla sześciu swoich synów, chcę, żeby ożenili się z dziewczętami polskiej narodowości. Niestety jeszcze nie udało mi się znaleźć żadnej kandydatki.

Monologi przeradzają się w dyskusję. Padają słowa — wydajność pracy, technologia, usprawnienia, nadprodukcja — Antek i Franek dyskutują w takim tempie, że Marian nie może nadążyć z tłumaczeniem. Spierają się, czy dojdą do wspólnego wniosku? Machnięcie ręką, przerywają dyskusję i Franek zaczyna opowieść o „Polce". Polka — to potańcówka organizowana przede wszystkim dla Polonusów, to spotkanie wszystkich pokoleń. Przy polskiej muzyce, przy polskim jedzeniu i napojach. Sprzedaje się wtedy wszystko to, co nosi znamię polskości — płyty, książki, odznaki, koszulki. O, na przykład takie, jak moja — pokazuje Franek. Kilkanaście razy do roku, zwłaszcza wtedy, gdy zbiegają się cztery dni wolne od pracy zjeżdżają Polonusi z odległych zakątków kraju, nawet z Kanady. W naszej okolicy — wtrąca Edward Borucki — w każdą niedzielę organizowane są polskie pikniki. Atmosfera takich spotkań jest wspaniała. Inne kultury nie mają tego typu tradycji. Antek dorzuca: w moim sąsiedztwie tak klasyfikuje się ludzi — na Polaków i na tych, którzy chcieliby nimi być. O tak — zauważa Edward Borucki — zanim Karol Wojtyła został Papieżem, to niektórzy wstydzili się tego, że są Polakami, a teraz każdy, nawet Irlandczyk, czy Francuz jest Polakiem. Dziś — podkreśla Antek — wraca się do polskich nazwisk, chociaż przedtem wielu ludzi swoje nazwisko amerykanizowało. Franek przypomina film „Korzenie" — po jego oglądnięciu pomyślałem, że trzeba znać swój rodowód, swój kraj, po prostu te korzenie, z których my się wywodzimy. Poznanie historii rodziców, dziadków, pradziadków wpłynęło na zainteresowanie Polską. Później, jeszcze bardziej się wzmogło, po wyborze Polaka na Papieża. Na chwilę przerywamy rozmowę — Edward Borucki pokazuje wycinki z gazet amerykańskich. Na zdjęciach Jan Paweł II, wizyty w Polsce, podróże zagraniczne. Zbieram wszystkie artykuły — mówi z dumą pan Edward.

Edward Borucki chciałby jeszcze przyjechać do Polski, do Zakopanego, z synami. Antek mógłby tu nawet zamieszkać, o ile znalazłby ładną dziewczynę, która by się nim zajęła. Franek chętnie będzie tu powracał, ale nie zostanie na stałe, bo jednak jego dom jest tam, w Stanach.

MAGDALENA RUSEK

GŁOS MŁODYCH

Po raz piętnasty organizacja młodzieżowa KM HiL zorganizowała plebiscyt „Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży". W tym roku tym tytułem uhonorowano (na szczeblu Zarządu Fabrycznego ZSMP) 49 pracowników huty. Ci, którzy zdobyli go po raz trzeci, otrzymali znaczek z napisem — „Zasłużony Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży". Po raz pierwszy, laureatami plebiscytu zostało 35 pracowników HiL. Dyplomy oraz nagrody pieniężne wręczono wyróżnionym na spotkaniu w Klubie Młodych, 4 sierpnia.

— *Trzeba podkreślić* — powiedział wiceprzewodniczący ZF ZSMP, Michał Kowalski — *że nie oceniano wyłącznie mistrzów lecz również brygadzistów, kierowników oddziałów, wydziałów, także doświadczonych fachowców, którzy choć nie pełnią funkcji kierowniczych, to jednak służą pomocą i radą, przekazując młodzieży najlepsze doświadczenia zawodowe.*

STANISŁAWOWI BIJAŁDOWI odznakę „Zasłużony Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży" wręcza wiceprzewodniczący ZK ZSMP — Marian Szymański.
Fot. S. GAWLIŃSKI

Zdobyć zaufanie

Czym zasłużyli laureaci na takie wyróżnienie? Z przeprowadzonych rozmów, wynika odpowiedź — zdobyli zaufanie młodych ludzi. Bolesław Król, kierownik działu importu uważa, że: na początek musi być zaufanie, potem trzeba umiejętnie młodymi kierować, dać im możliwość podejmowania decyzji. Takim plebiscytem jak ten, młodzież zdobywa idealną okazję do kształtowania postaw swoich przełożonych. Wyróżnienie, to ocena pracy danego człowieka.

Dyrektor Janusz Rożnowski podziękował zebranym za zainteresowanie młodymi ludźmi, bo jak zaznaczył — *wielu jest w hucie ludzi, którzy, być może z niechęci, z wrodzonego rutyniarstwa ,nie interesują się młodym pracownikiem. Wręcz odwrotnie, zbyt często zniechęcają go do pracy. Tak więc największą nagrodą nie są wyróżnienia, dyplomy lecz sam fakt wyboru. trudu, wewnętrznego zaangażowania Żadna nagroda nie uhonoruje wysiłku tych, którzy swoją wiedzę chcą przekazywać nowym adeptom sztuki hutniczej.*

Sekretarz KF PZPR, Stanisław Korzeń podkreślił rolę mistrza, mówił o jego obowiązkach, o ogromie problemów nań spływających, o kształtowaniu stosunków w pracy na szczeblu — kierujący — podwładny.

Marian Szymański,· wiceprzewodniczący ZK ZSMP złożył życzenia hutnikom: *żeby wam się warunki pracy poprawiły, żeby odczuł to także Kraków. Wam się będzie lepiej pracowało, i nam się będzie lepiej żyło.*

(mar)

Z LAUREATEM, WYBRANYM PO RAZ ÓSMY — STANISŁAWEM BIJAŁDEM, MISTRZEM Z WYDZIAŁU OBRÓBKI WALCÓW P-67

— Jak to się stało, że akurat pan został laureatem tego plebiscytu?

— W pracy staram się być sprawiedliwy i nie liczę na tanią popularność. Młodym ludziom służę pomocą, radą. Bo od młodych nie tylko należy wymagać lecz także ich rozumieć. Poznać kłopoty i słabostki.

—Z jakimi problemami zgłaszają się do pana młodzi pracownicy?

— Właściwie to oni nie zwracają się do mnie. Często widzę, że człowiek jest jakiś nieswój. Podchodzę więc i pytam; jesteś jakiś nie w sosie? I od tego zaczyna się kontakt.

— Jak zareagował pan na wyniki plebiscytu?

— Jak mówiłem, wybrano mnie już po raz ósmy. Nigdy, do ostatniego momentu nie byłem pewien czy znajdę się w gronie laureatów. Tak się złożyło, że w tym roku z naszego wydziału wybrano nas dwóch. Może więc moje królowanie skończy się, i to byłoby naturalne. Zawsze, tak i teraz, to wyróżnienie było dla mnie miłym zaskoczeniem.

Z LAUREATEM, WYBRANYM PO RAZ PIERWSZY — KRZYSZTOFEM CHMIELĄ, KIEROWNIKIEM ODDZIAŁU MODELARNI W WYDZIALE ODLEWNIE (ZM)

— Trudno, czy łatwo zwyciężyć w plebiscycie?

— Biorąc pod uwagę przekrój załogi — to raczej bardzo trudno. I na pewno nie łatwiej niż w latach poprzednich. Jak widać w plebiscycie laureatami zostali nie tylko mistrzowie lecz także brygadziści i zwykli pracownicy. Na pewno organizacja młodzieżowa miała dużo kłopotów, wybierając zwycięzców.

O PLEBISCYCIE

— Jest pan młodym pracownikiem, a już wyróżnionym w konkursie „Mistrz — wychowawca i nauczyciel młodzieży"...

— Przez sześć lat byłem mistrzem zmianowym w odlewni żeliwa, od trzech jestem kierownikiem oddziału. Przez te lata poznałem załogę, przede wszystkim młodzież. M. in. poprzez działalność w organizacji młodzieżowej, przez długi czas byłem przewodniczącym zarządu wydziału. Miałem więc styczność nie tylko z młodymi ludźmi lecz ich problemami. Ten czas procentuje w obecnej mojej działalności, przy rozwiązywaniu wszystkich kłopotów i bolączek.

— Konkretnie jakich?

— Począwszy od adaptacji młodych, nowych pracowników, poprzez sprawy prywatne, na mieszkaniach skończywszy .Szczególnie problemy mieszkaniowe i rodzinne, oprócz zawodowych są podstawowymi problemami pracowników mojego oddziału. Ważna jest także łatwość nawiązywania kontaktów z młodymi ludźmi, o różnym wykształceniu, o różnych przekonaniach, o różnym sposobie podchodzenia do życia, wreszcie o różnym sposobie traktowania pracy zawodowej. Wydaje mi się, że przez te dziewięć lat osiągnąłem pewien poziom kontaktów z pracownikami podległymi sobie, niejednokrotnie starszymi i posiadającymi w związku z tym wiele więcej doświadczenia, zarówno życiowego, jak i zawodowego.

(mar)

● ZARZĄD FABRYCZNY ZSMP otrzymał osiem mieszkań patronackich, dla osób, które odpracowały wkład mieszkaniowy w 1979 i 80 roku. Sześć z nich, to mieszkania typu M-3, jedno: M-2 i jedno M-4. Mieszkania te znajdują się w osiedlach — Dywizjonu 303 i Kurdwanów.

● KLUB „FAMA" (os. Willowe 29): Inter Club Międzynarodowego Hotelu Studenckiego „Almatur" zaprasza codziennie, oprócz poniedziałków, od 19.00 do 24.00. W soboty i niedziele, od godz. 19.0 do 1.00. Od piątku do niedzieli, w czasie dyskotek wyświetlane są filmy muzyczne.

● ZARZĄD Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych „Zgoda" ogłasza, że 17 sierpnia, o godz. 14.15, w sali nr 157, budynek „Z" odbędzie się zebranie informacyjne.

PRZYJACIEL DZIELNICY I KOMBINATU

Na wielostronne popularyzowanie Krakowa i jego kultury" — tak brzmiała motywacja przyznania tegorocznej Nagrody m. Krakowa — **OLGIERDOWI JĘDRZEJCZYKOWI.** Wśród kilku tegorocznych laureatów — dziennikarzy — red. Olgierd Jędrzejczyk zasługuje na specjalną prezentację na łamach „GNH", jako że z tą dzielnicą wielorakie miał powiązania. To właśnie on, przez „dobre 10 lat" prowadził w Bibliotece Domu Kultury HiL tzw. żywą recenzję książki, to on wygłaszał w Klubie MPiK na pl. Centralnym, odczyty o zagranicznych podróżach krakowskich filharmoników, to on wespół z red. Bogumiłą Pieczonkową wydał reportażową opowieść o V wielkim piecu w HiL. Red. O. Jędrzejczyk — dziennikarz pióra, ale również mikrofonu i kamery, jest autorem zbioru felietonów, reportaży i wywiadów pod znamiennym tytułem — **„Niech Kraków zawsze Kraków znaczy"**, gdzie — jak przypominaliśmy na łamach przed rokiem, 11 czerwca z okazji „Dni Krakowa" — Nowa Huta i jej problemy zajęły niebagatelne miejsce w tym wyborze.

To na kartach „Niech Kraków..." odczytujemy jak bardzo HiL jest bliska krakowskiej dumie autora. Już we wstępie na 6 str. napisał: „Pewnego razu na KSR w Hucie im.Lenina gratulowano mi, że ośmieliłem się nazwać wyraźnie ten kombinat największą polską hutą. I mam rację. Jest to huta, która produkuje ponad 6,5 mln. ton stali rocznie i koniec. Ja już nie mówię o innych wyrobach. Największa polska huta jest w Krakowie i dopóki nie zacznie produkować inna huta w Polsce więcej stali, więcej blachy, więcej wyrobów walcowanych — będę ją tak nazywał. Będę ją nazywał również Krakowską Hutą im. Lenina". Czytamy też w „Filozofii życia klubowego", jak to prelegent, (zapewne Jędrzejczyk) kłócił się z przybyłymi na odczyt w Klubie MPiK przy ul. Jagiellońskiej, o „sens budowy Nowej Huty", to w felietonie o trasach turystycznych po Krakowie (**„Na Rynku i pod Wawelem"**) napisał Jędrzejczyk: *„Teraźniejszość jawi się przed oczyma turystów zwiedzających Kraków w obrazie Huty im. Lenina. Trasa turystyczna w kombinacie jest odwiedzana coraz częściej. To prawda, że jeszcze za mało. O tym też trzeba myśleć".* To w felietonie **„Spłacamy ten dług"**, gdzie o kontaktach Krakowa i Opola, Jędrzejczyk cytował słowa — już dziś nieżyjącego — Karola Musioła, jak to HiL przyszła z pomocą Opolu i **„wykonała dostawę znakomicie"**, gdy Opole potrzebowało 6 ton stali zbrojeniowej. Ale to przecież jedynie fragmenty publicystycznych zainteresowań O. Jędrzejczyka Nową Hutą, włączone do wyboru felietonów.

A przecież, zanim przekształcił się w wytrawnego publicystę, uogólniającego obrazy, jak każdy początkujący zajmował się reporterką, uczył się patrzeć, dostrzegać, rejestrować. Tę funkcję podkreśla wobec młodszych kolegów i w redakcji i jako starszy wykładowca na studiach dziennikarskich przy Uniwersytecie Jagiellońskim. To on, jako sprawozdawca „Gazety Krakowskiej", towarzyszył wielkim wydarzeniom pod Kopcem Wandy — i na terenie dzielnicy i na terenie kombinatu, rozmawiał z zasłużonymi jej mieszkańcami. Jemu przyznano — jako pierwszemu dziennikarzowi w „Gazecie" — odznakę Budowniczego Nowej Huty, którą bardzo sobie ceni, choć ma i Krzyż Oficerski OOP. Wieloletni działacz we władzach oddziału i krajowych zarówno związkowej organizacji prasowej jak i stowarzyszeniowej dziennikarzy, jest obecnie jako członek — założyciel SD PRL wiceprzewodniczącym Naczelnego Sądu Dziennikarskiego, a w życiu politycznym — jako bezpartyjny — jest członkiem Prezydium Krakowskiej Rady PRON.

Życzymy Mu, laureatowi Nagrody miasta, żeby piórem nadal służył Krakowowi i jego najmłodszej dzielnicy a swą społeczną postawą, dobremu imieniu polskiego dziennikarstwa, zgodnym intencjom i interesom większości Polaków w tak niezwykle trudnym okresie budowania trwałej zgody narodowej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Telewizja

SOBOTA, 16 bm.

8.00 Tydzień na działce, 8.30 Antena, 9.00 Teleferie: Lato z Sobótką i „Pan Tau", 10.25 Program dnia, 10.30 J. Słowacki „Mazepa", 12.30 Mistrzostwa świata w l.a., 13.15 Wojskowy program dokumentalny, 13.45 Młodość niejedno ma imię: „Mysz", film prod. pol., 14.40 Nasi ulubieńcy — Flip i Flap, 15.15 Dziennik, 15.30 Z różę wiatrów w herbie, 16.15 Czterdziestolatek (13) „Kozioł ofiarny, czyli rotacja", 17.10 Mistrzostwa świata w l.a., 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: „Reksio dobroczyńca", 19.05 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 Dziennik, **20.15 Antyczne spotkanie z balladą** (1): „Wielki cyrk", 21.30 Mistrzostwa świata w l.a., 22.20 Dziennik, **22.40 Kino nocne: „Trup w piwnicy" dramat kryminalny prod. ang.**

NIEDZIELA, 14 bm.

7.15 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. II, 7.35 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. IV, 7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy, 9.00 Teleferie, 10.10 Program dnia, 10.05 Cyrki świata, 11.00 Siedem anten, 12.00 Telewizyjny koncert życzeń, 12.45 Mistrzostwa świata w l.a., 13.30 Kraj za miastem, 14.15 Mistrzostwa świata w l.a., 15.15 Dziennik, 15.30 Losowanie Dużego Lotka, 15.45 Mistrzostwa wiata w l.a., 16.40 Od melodii do melodii, 17.05 Jutro poniedziałek, 17.35 „Mój brat ma fajnego brata", kom. prod czechosł., 19.05 Wieczorynka: „Pszczółka Maja", 19.30 Dziennik i magazyn Świat, **20.15 Hotel Polanow i jego goście** (2): **„Spadkobierca"**, 22.10 Sportowa niedziela, 22.40 W światłach estrady — progr. estradowy prod. RFN.

PONIEDZIAŁEK, 15 bm.

16.15 Program dnia, 16.20 Telewizyjny informator wydawniczy, 16.30 Dziennik, 16.45 Echa stadionów, 17.10 Piosenki na zamówienie, 17.50 Program publicystyczny, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: „Jak koziołek uratował ziemię", 19.05 Klinika zdrowego człowieka: Od jutra nie palę, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 Teatr TV, B. Brecht: „Matka Courage", 22.15 Rolnicze lato 83, 22.25 Dziennik, 22.45 Sprawy międzynarodowe.

WTOREK, 16 bm.

9.00 Teleferie: Towarzystwo Trzepakowe oraz „Tajemnica szyfru Marabuta" (3), 10.30 Film dla II zmiany: Serce i peryskop" (2), 1.40 Studio sport, 15.25 Program dnia, 15.30 Studio sport, 16.15 Kwadrans z Artelem, 16.30 Dziennik, 16.45 Kino letnie: „Biały brat Indianina" western prod. NRD, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Pomysłowy Dobromir, 19.05 Z krzyżem Grunwaldu w herbie, pr. wojsk., 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, **20.15 „Serce i peryskop" (2), serial obycz.**, 21.25 Rolnicze lato 83, 21.35 Picnic country — prog. rozrywk., 22.15 Dziennik, 22.35 My i nasz język (7), 2.55 Spotkanie z pisarzem — Teodor Goździkiewicz.

ŚRODA 17 BM.

9.00 Teleferie: Bajka o mrozie czarodzieju, 10.30 Film dla 2 zmiany: Doktor Nijaki, film obycz., 12.30 Czas reformy, 15.55 Program dnia, 16.00 Przyjemne z pożytecznym, 16.15 Losowanie Małego Lotka i Expres Lotka, 16.30 Dziennik, 16.45 W świecie ciszy — program dla niesłyszących, 17.05 Interstudio, 17.30 Stare nagrania, 18.00 Aut — magazyn report. sport., 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa, 19.00 Opowieści z krańców świata (4), 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, **20.15 „Doktor Nijaki" film obycz. prod. węg.**, 21.45 Rolnicze lato 83, 21.55 Dziennik, 22.15 Wieczór Muzyki — festiwal Moniuszkowski w Kudowie, 23.00 Program publicystyczno-artystyczny.

CZWARTEK 18 BM.

9.00 Teleferie, 19.30 Film dla 2 zmiany: „Obrona sycylijska" — film krym., 16.25 Program dnia, 16.30 Dziennik, 16.45 Kino letnie: „Smarkula" pol. kom. obycz., 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc; „Brzydkie kaczątko", 19.00 Sonda, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Obrona sycylijska" — film krym., 21.40 Rolnicze lato 83, 21.50 Dziennik, 22.15 Pegaz.

W ostatnim numerze „GNH" ukazał się artykuł „Reforma gospodarcza na stanowiskach". Wprowadzający ją w poszczególnych zakładach postawił wiele pytań pod adresem dyrekcji ekonomicznej kombinatu. Wyjaśnienia wątpliwości podjął się z-ca dyrektora ds. ekonomicznych FRANCISZEK MUSZALSKI.

W poszukiwaniu mierników sprawiedliwości

Wszyscy wiemy, choćby ze środków masowego przekazu, że przeprowadzenie reformy gospodarczej w kraju w warunkach kryzysu, w warunkach ograniczeń importowych, eksportowych, dewizowych przy ciągle zmniejszającym się zatrudnieniu, jest sprawą bardzo trudną. Jest to podobne (upraszczając) do remontu kapitalnego, rekonstrukcji i modernizacji będącego w ruchu rozlatującego się samochodu. Że sprawa nie jest prosta, świadczą zacięte spory teoretyków i praktyków na temat jej rozwiązań. Półtora roku jej wdrażania ujawniło, że wiele jej mechanizmów trzeba doskonalić, w oparciu o uzyskane doświadczenia. Naiwnością byłoby sądzić, że wystarczy ustalić reguły gry ekonomicznej i gospodarka będzie funkcjonować jak nakręcony zegarek. Niestety tak nie jest — i być nie może — w żadnym systemie gospodarczym — mówi dyrektor. Trzeba oprócz mechanizmów działających automatycznie, stosować również ręczne sterowanie.

W naszej reformie znalazło to wyraz między innymi w różnego rodzaju odchyleniach od jej zasad, na przykład w ulgach podatkowych i innych, mających przecież charakter uznaniowy. Podstawowym elementem reformy jest zastosowanie systemu motywacyjnego. Ma motywacje do poprawy wyników kombinat, bo wtedy więcej zysku pozostanie w jego dyspozycji, z przeznaczeniem na wzrost wynagrodzeń i cele inwestycyjne. Podobną motywację do poprawy wyników produkcyjnych mają zakłady. Ale czy tu możliwa jest idealna sprawiedliwość? — zastanawia się mój rozmówca. Mówi, iż naiwnością byłoby sądzić, że tak, bo na przykład taki Zakład Koksochemiczny, czy ma takie same warunki poprawy wyników, jak Zakład Walcownie Zimne Blach? Przecież w zakładach tych jest różny poziom urządzeń technicznych, różne możliwości zaopatrzenia, różne stany zatrudnienia. Dlatego istniejące mechanizmy **ekonomiczne** nie mogą być **jedynym** i **wyłącznym** kryterium oceny pracy zakładów, bo mimo ofiarnej i dobrej pracy załoga Zakładu Koksochemicznego, nie miałaby możliwości uzyskania odpowiedniej rekompensaty we wzroście płac, w porównaniu z zakładami, które mają korzystniejsze możliwości poprawy wyników. Różne warunki pracy muszą więc być też uwzględniane, bo istotnym jest, aby zasady reformy — motywacja — dotarły do poszczególnych pracowników zakładów, aby rzeczywiście płacić za lepszą pracę więcej, mniej za gorszą. I tu jest jeszcze wiele do zrobienia, gdyż nie we wszystkich zakładach wprowadziliśmy nowe zasady wynagradzania, a przede wszystkim — premiowania uzależniającego wielkość wypracowanej premii, od efektów pracy.

— Rozumiem, że jest to wprowadzenie do tematu, do szczegółowych odpowiedzi na konkretne pytania zawarte w artykule.

— Odnośnie pytań chciałbym wyjaśnić:

— Zasady kwalifikacji odchyleń kosztów na zależne i niezależne od zakładu, pozostają stabilne, to jest takie, jakie zostały ustalone w Zarządzeniu DN nr 2/83. Oczywiście w pewnych szczególnych przypadkach, mogą powstać różnice zdań na ten temat, ale jest to sprawa normalna, bo zakład jest zainteresowany aby eksponować wszystkie okoliczności, które przemawiają na jego korzyść, a przy weryfikacji trzeba uwzględnić również „drugą stronę medalu".

— Pozostają również w mocy dotychczasowe zasady obliczania podatku dochodowego.

— Uzyskane przez zakłady wyniki eknomiczne w ramach reformy, są podstawą do przydzielenia w ciągu roku zaliczkowo — na poczet spodziewanych wyników rocznych — środków na regulację i podwyżki wynagrodzeń. Jak już wspomniałem, wyniki te nie mogą być jedynym, wyłącznym, kryterium przydziału tych środków, bo: po pierwsze nie wszystkie zakłady mają takie same warunki poprawy wyniku, po drugie — kombinat starał się i uzyskał od władz centralnych specjalne preferencje w postaci ulg w odprowadzaniu zysku na rzecz FAZ, w oparciu o argumenty; że nastąpił krytyczny spadek zatrudnienia na newralgicznych stanowiskach pracy i koniecznym jest zastosowanie dla pracujących na tych stanowiskach specjalnych preferencji płacowych, aby zmniejszyć odpływ pracowników i stworzyć możliwości naboru nowych.

Skoro na ten cel pozostawiono kombinatowi środki, bezspornym chyba jest, że na to zostaną zużyte. Stąd zakłady otrzymują do swej dyspozycji środki na wzrost wynagrodzeń z dwóch tytułów: z racji uzyskanych wyników ekonomicznych proporcjonalnie do ich wysokości, co miało np. miejsce przy rozdziale środków na podwyższenie płac zasadniczych od 1 sierpnia bieżącego roku oraz z tytułu konieczności zapewnienia warunków, do likwidacji katastrofalnego niedoboru w zatrudnieniu na niektórych odcinkach pracy, grożącego załamaniem produkcji kombinatu.

— Założeniem jest aby wszystkie środki (zysk) wygospodarowane przez zakład w ramach reformy gospodarczej, pozostały do jego dyspozycji i były wykorzystane na poprawę jego sytuacji zatrudnieniowo-płacowej. Stosowane centralnie przez dyrekcję pewne rygory w ich wydatkowaniu „na bieżąco", mają na celu zabezpieczenie przed mogącym mieć miejsce pogorszeniem wyników produkcyjnych, ekonomicznych w następnych miesiącach (co np. nastąpiło w lipcu) oraz koniecznością zachowania w miarę jednolitych zasad, przeprowadzanej stopniowo w kombinacie **regulacji systemu wynagrodzeń.**

Obecnie — w oparciu o zakładaną na 1984 r. modyfikację zasad funkcjonowania reformy gospodarczej w kraju — przygotowywane są w kombinacie na 1984 r. propozycje modyfikacji zasad reformy w jego zakładach, idące w kierunku: uproszczenia syntetycznych mierników oceny pracy zakładów, bezpośredniejszego powiązania wzrostu wynagrodzeń z poprawą konkretnych wskaźników efektywności pracy zakładu, pełnego zgrania wyników zakładów z wynikami kombinatu przez zastosowanie tzw. formuły udziałowej.

Dziękuję za rozmowę

JANINA DZIURO

REFORMA w HiL

Racjonalizator — gatunek wymierający

Były, oj były czasy, gdy hutniczy Klub Techniki i Racjonalizacji należał do najlepszych w kraju.

Z tamtych dobrych czasów pozostały już tylko głośne nazwiska takie jak **Stanisława Wronki** z Zakładu Wielkopiecowego, **Stanisława Merca** z Zakładu Walcownie Zimne Blach, **Kazimierza Pyża** z Tokarni Walców. Pozostały także wspomnienia o metodach społecznego działania stymulującego wynalazczość i racjonalizację, przynoszącego w rezultacie patenty i świadectwa wzorów użytkowych. Bogaty pod tym względem Kombinat stał się nagle w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat, biednym, nie liczącym się w dziedzinie racjonalizacji pracowniczej zakładem. Takim jakich są setki.

Odbywa się właśnie kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach wydziałowych KTiR, ale konia z rzędem temu, kto mógłby powiedzieć o czym mówi się na zebraniach wyborczych. Kampania, a toczy się ona przecież w 24 kołach na terenie całego Kombinatu, mija niepostrzeżenie i nie wywołuje żadnego społecznego rezonansu. Jak zaczęła się, tak i przechodzi bez echa. Także ten fakt nie wróży racjonalizacji niczego dobrego.

Nawet sukcesy, jeżeli jeszcze one się zdarzają, mijają w naszym hutniczym środowisku bez żadnego rozgłosu. Niech za przykład posłuży casus **Kazimierza Pyża** z Wydziału P-67, naszego najlepszego racjonalizatora, człowieka, który bez względu na to, czy czasy sprzyjają racjonalizacji, czy nie, był i jest stale w czołówce krajowej. Kilka tygodni temu zajął już po raz piąty pierwsze miejsce w województwie miejskim krakowskim zdobywając tytuł **mistrza racjonalizacji**. W skali kraju uplasował się na zaszczytnym trzecim miejscu.

Takich jak K. Pyż nie ma dziś wielu w Kombinacie HiL, ale są. **Kazimierz Tykalewicz**, również z Tokarni Walców, uplasował się na trzecim miejscu w grupie inżynierów. Długoletni, zasłużony racjonalizator. Entuzjasta ruchu, któremu służy całym sercem. Wymienię jeszcze **Andrzeja Korpeta** i **Stanisława Merca** z Walcowni Zimnych Blach, **Mieczysława Natanka** i **Andrzeja Bleinerta** z Zakładu Koksochemicznego.

Garstka entuzjastów, może ktoś powiedzieć. Oni o niczym nie decydują, są słabi, bo ich niewielu. Także organizacja, która im powinna patronować — myślę o KTiR — przeżywa kryzys. Obecnie, faktycznie, niewiele może. Zamknięte koło musi być jednak przerwane. Na racjonalizację koniecznie trzeba i warto spojrzeć innym okiem, gdyż na to zasługuje. **Musi to być ruch, jak kiedyś żywy, dynamiczny, liczący się w hucie.**

Kto mógłby dać impuls do poderwania się naprzód? Myślę, że nie ma co oglądać się na innych, z inicjatywą powinni wyjść sami racjonalizatorzy, choć szeregi ich tak mocno przerzedzone.

Wszedł nasz KTiR niedawno w strukturę ponadzakładową, w układ zrzeszeniowy skupiający 48 klubów z całego kraju. Z tego faktu nic jeszcze nie wynika, ale mogą być efekty jeżeli coś zacznie się wreszcie dziać. Marazm, w pojedynkę, czy grupowo, to zawsze marazm i nic więcej!

Słyszę w Klubie, że coś już się rusza. Zaczynają znów działać doradcy techniczni, którzy mają być przewodnikami i doradcami zwłaszcza początkujących racjonalizatorów. W poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 13 do 15, można zgłaszać się ze wszelkiego rodzaju sprawami: dyżury pełnią w tym czasie mgr inż. **Zdzisław Kołodziejczyk,** — specjalista od spraw mechanicznych, w Bochni oczekuje na interesantów mgr inż. **Tadeusz Michalczyk.** Poradę, nie tylko w dziedzinie spraw prawnych i ekonomicznych, można uzyskać u mgr **Kazimierza Niedzielskiego** — prezesa hutniczego KTiR. Przygotowywany jest wielki konkurs na 40-lecie PRL. Racjonalizatorzy będą mieć pole do popisu, a satysfakcja z ich pracy powinna być zwielokrotniona. Słyszę też o oczekiwanej nowości: obowiązują w HiL nowe zasady wynagradzania za projekty racjonalizatorskie z dziedziny bhp i ochrony środowiska. Bardzo korzystne! Zamierza się zorganizować zespoły złożone ze specjalistów poszczególnych branż, najlepszych, najbardziej doświadczonych racjonalizatorów (niektórzy już są na emeryturze jak np. Stanisław Wronka). Ci ludzie dużo mogą pomóc.

JERZY DANEK

Mistrz nie zawsze mistrzem

Średni dozór w ocenie

Wiadomo powszechnie, jak wiele od średniego dozoru zależy. Mistrz, jego przykład, jego stanowczość i zarazem sprawiedliwość w odniesieniu do pracowników — decyduje o atmosferze w pracy, a w rezultacie i o jej wynikach. Jeżeli tak bardzo wiele zależy od mistrzów, to naturalnie powinni być oni przede wszystkim świetnymi fachowcami w swoim zawodzie, wychowawcami młodych, psychologami. Słowem, ideałem byłoby, aby pojęcie mistrz, mogło się kojarzyć z... wzorem wszystkich cnót.

A jak jest w rzeczywistości? Jacy są faktycznie nasi mistrzowie? Pytanie bardzo trudne, ale przynajmniej częściowo, można już dziś udzielić na nie odpowiedź. W trosce o wysokie kryteria doboru mistrzowskiej kadry, dokonano stopniowo w hucie kompleksowej oceny pracowników średniego dozoru. Ocenie poddano 1205 mistrzów, spośród ok. 1300 zatrudnionych w hucie. Oceniano ich m. in. wyniki pracy, stosowanie w praktyce profilaktyki behapowskiej, umiejętności fachowe i organizatorskie, osobisty autorytet posiadany w zespole pracowników. Wzięto również pod uwagę umiejętności kształtowania socjalistycznych postaw u podległych pracowników.

708 mistrzów tj. 58,4 proc., poddanych ocenie uznano za wyróżniających się i wzorowych. Końcową ocenę zadowalającą zdobyło 495 mistrzów tj. 40,9 proc. Natomiast ocenę zdecydowanie złą, niezadowalającą, uzyskało zaledwie 7 mistrzów co stanowi 0,5 proc. ogółu osób ocenianych.

Czy oceny te odzwierciedlają rzeczywistość w HiL Anno 1983? Z pewnością tak nie jest. Przekonuje o tym już chociażby szczegółowe przyjrzenie się ocenom i odniesienie do statystycznie średniego poziomu zawodowego ogółu zatrudnionych w HiL mistrzów. Brzmi to może dość zawile, ale faktycznie takie odniesienie jest możliwe, skorzystało zresztą z niego kierownictwo huty przystępując do analizy uzyskanych wyników.

Jak więc jest naprawdę, jaki rysuje się obraz zrelatywizowanej skali ocen? Większość mistrzów można było uznać tylko za zadowalających: dotyczy to 717 osób tj. 59 proc. Z końcową oceną niezadowalającą jawi się nam 213 osób, tj. 17,6 proc. Mistrzów zdecydowanie nie spełniających wymogów, czyli uznanych według zobiektywizowanych kryteriów za niezadowalających, jest 56 tj. 4,6 proc. Żeby obraz był pełny dodam, że tylko 224 mistrzów tj. 18,5 proc. uzyskało najwyższą ocenę, jako wyróżniający się i wzorowi.

Uznając wizerunek jakości mistrzowskiej kadry w hucie za zbliżony do prawdy, pora najwyższa na wdrożenie uzyskanych wyników do praktyki kadrowej kombinatu. Łatwo powiedzieć „wdrożyć", znacznie trudniej to zrobić. Bez końcowego efektu cała ocena byłaby jedynie sztuką dla sztuki. Datego konieczne jest:

Omówienie wyników kompleksowej oceny mistrzów na naradach dozoru technicznego z udziałem przedstawicieli Klubu Mistrza (w razie potrzeby, dla ustalenia przyczyn niezadowalającej oceny, powinny odbyć się indywidualne romowy z mistrzami),

- Przygotowanie odpowiednich wniosków o charakterze kadrowym i szkoleniowym, w tym w szczególności wobec mistrzów, którzy uzyskali wyniki niezadowalające. I odwrotnie: mistrzów dobrych, z najwyższą oceną, należy stosownie nagrodzić (podnosząc im płace, stosując inne wyróżnienia).
- Wyniki ocen powinny być bieżąco wykorzystywane do prowadzenia właściwej polityki kadrowej w hucie.
- Jako ostateczny termin zakończenia prac związanych z wdrożeniem wyników ocen, określona została data 20 września br.

Na rezultaty nie trzeba więc będzie długo czekać. Bardzo istotne wydaje mi się także to, że ocena kadry mistrzowskiej w hucie, nie była jakąś sporadyczną akcją, jakimś jednorazowym działaniem. Sprawa ta wejdzie na stałe do praktyki działań kadrowych w hucie. Oceny mistrzów będą powtarzane corocznie.

(J.D.)

MAGAZYN

Całować? Nie całować?

Jeżeli żona pali za dużo — to znak, że mąż całuje ją rzadko — twierdzi lekarz angielski dr Marc Hollander. Lekarz ten przez wiele lat obserwował 54 kobiety palące papierosy. Z badań wynikło, że kobiety, którym okazuje się za mało czułości, są nerwowe i niezadowolone z życia. Czułość jest dla kobiet najważniejszą w małżeństwie rzeczą. Wiele z nich nie może np. zasnąć, gdy mąż ich nie pocałuje na dobranoc lub nie przytuli. Czułość — zdaniem lekarza — najszybciej rozładowuje złe samopoczucie żon, ich skłonność do płaczu, poczucie żalu i krzywdy, często urojonej. Jeden pocałunek więcej — o jednego papierosa mniej, oto recepta lekarza. A więc panowie, w trosce o zdrowie i dobre samopoczucie swoich żon — całujcie je jak najczęściej. Ale pamiętajcie, że... pocałunek jakim obdarza się ukochaną kobietę, skraca życie o 3 sekundy. Gwałtowny wzrost ciśnienia, przyspieszone tętno i duży wydatek energetyczny — oto cena za taką przyjemność. Półroczny romans (informacja dla zainteresowanych), kosztuje każdego, zakładając, że całujemy się trzy razy na 24 godziny — przeszło dobę życia. Ale gdyby tak jeszcze do tego dołączyć chwile, kiedy „umieramy z tęsknoty", cennych godzin życia tracimy o wiele więcej.

„Skok w bok" i zawał?

— Ach nie! Ten pan nie jest moim mężem! ARCHIWUM

Grupa amerykańskich psychologów stwierdziła, że u wielu mężczyzn istnieje ścisłe powiązanie między stanem psychicznym a fizycznym samopoczuciem. Na przykład na uporczywe bóle głowy skarżą się ci mężczyźni, którzy nigdy nie kochali żadnej kobiety, także ci, których opuściła dziewczyna lub tacy, którzy nie potrafiąc przywiązać się do partnerki, zmieniają je często. Natomiast mężczyźni zakochani i związani z jedną kobietą, czują się znakomicie.

Mężczyzna w średnim wieku, mający prawowitą małżonkę, który decyduje się na „skok w bok" naraża się na tak ogromny stress, że może to po pewnym czasie doprowadzić do zawału. Ryzyko wzrasta dwukrotnie, jeśli niewierny mężczyzna jest nałogowym palaczem.

Pytajcie się więc swoich partnerów, czy często boli ich głowa. Jeżeli tak, to znaczy to, że prowadzą podwójne życie. Kłucie w sercu jest także oznaką niewierności... Czy tak samo reagują kobiety? Na to pytanie naukowcy jeszcze nie znaleźli odpowiedzi.

A TO CIEKAWE!

● **Indyjska legenda wyjaśnia jak powstała kobieta. Otóż stwórca świata — Brahma, tworząc kobietę, wziął piękność róży, lekkość liścia, aksamit brzoskwini, spojrzenie sarny, radość słonecznego promienia, płacz chmurki, lękliwość zająca, próżność pawia, miękkość puchu i twardość diamentu, smak miodu, okrucieństwo tygrysa, kłótliwość sroki i gruchanie gołębia. Gdy to wszystko zmieszał — powstała kobieta.**

Jesteśmy ostronosy. Prezentujemy się nieźle? **Fot. Andrzej Turczański**

Uroki ZOO

Tej wiosny znowu „dobrzy" ludzie przynieśli do Krakowskiego ZOO kilka małych sarenek. Niepotrzebnie litowali się, ponieważ matki maleństw, prawdopodobnie żerowały gdzieś w pobliżu. Jedną z sarenek, odebraną lisowi, pokaleczoną, trzeba było uśpić, inne są zdrowe, ale nieszczęśliwe w niewoli. Wolałyby zapewne hasać sobie po lesie u boku matki, zaś pracownicy ZOO mają nie lada kłopot z odchowaniem ich. Ponawiamy więc prośbę: NIE ZABIERAJCIE MŁODYCH SARENEK NAPOTKANYCH PODCZAS WĘDRÓWEK!

Do ZOO, jak zawsze, przyjeżdża mnóstwo ludzi także z Nowej Huty. Wśród zwiedzających przeważają dzieci. I te z rodzicami i te z wycieczek przysparzają obsłudze sporo kłopotu. Biegają samopas, krzyczą, śmiecą, drażnią zwierzęta, wrzucają do klatek różne przedmioty i lakocie, po których dzicy mieszkańcy Ogrodu zazwyczaj chorują... Naturalnie, każdego zwiedzającego cieszy bliskie spotkanie z groźnym tygrysem, lwem, misiem, żubrem, wężem, krokodylem. ZOO bowiem pozyskuje wciąż dodatkowe okazy zwierząt i ptaków.

Do atrakcji należy, niewątpliwie, para koników Przewalskiego — 2-letni ogierek i roczna klaczka. Jest to gatunek ginący, którego zaledwie kilkanaście egzemplarzy żyje jeszcze na stepach Mongolii. Koniki zostały sprowadzone z warszawskiego Ogrodu, tu zaaklimatyzowały się doskonale. Nowością są dopiero co nabyte wilki amerykańskie o czarnej sierści. Mamy kolejny przychówek jeleni Dawida. Są to jelenie, które od wielu już lat żyją w warunkach naturalnych. W ogrodach zoologicznych na świecie jest ich niespełna tysiąc. Każde narodziny, każdy zgon, każde przemieszczenie — są ściśle rejestrowane w księgach Anglii. Natomiast wspomniane konie Przewalskiego rejestrowane są w Pradze (tam wszystkie ogrody zoologiczne na świecie mają obowiązek ich zgłaszania).

Urodziły się i dobrze się chowają w naszym ZOO ostronosy oraz kolejne już serwale, co należy do zupełnej rzadkości w warunkach niewoli, a w Polsce serwale rodzą się tylko w krakowskim ZOO. Również trudne są do rozmnożenia — w warunkach niewoli — kuny leśne, choć przecież drapieżniki te żyją w naszym klimacie. Powiększyła się rodzina muflonów, wilków europejskich, antylop gnu, lam, owiec grzywiastych.

W świecie ptaków, atrakcję stanowią młode sowy śnieżne. Te cenne i piękne okazy pochodzą z Arktyki. Zaciekawia niezwykła opieka rodziców. Np. podaną przez pielęgniarza karmę odbiera samiec. Bada ją i przekazuje samicy, ona pokarm ten (zwykle myszy i szczury) rozrywa, dzieli na kawałki, rozdrabnia w dziobie i tak przygotowaną miazgę podaje młodym. Pisklęta są bardzo żarłoczne, a wyglądają jak puchowe kuleczki. Także w Egzotarium płazy i gady oraz olbrzymie krokodyle w basenach, są chętnie oglądane.

To niektóre tylko atrakcje. Zainteresować może też samo otoczenie plenerowe, zmyślnie urządzone klaty, zagrody, wybiegi, jak choćby ten dla wielbłądów, dla słonia, czy nowy pawilon żubrów. Znów swoim kunsztem budowniczego zabłysnął wieloletni pracownik ZOO, pan Zygmunt Kubik, który obok służbowych czynności pielęgniarza — brygadzisty, buduje i upiększa teren. Jego pomysłem są piękne, stylowe domki, pawilony, schrony dla zwierząt, a w wykonaniu pomaga ekipa remontowa.

Są i kłopoty. „Odczuwamy braki kadrowe — powiedział dyrektor Miejskiego Parku i ZOO, dr Józef Skotnicki. Co prawda, zgłaszają się młodzi ludzie, ale po kilku tygodniach odchodzą. Tu praca jest ciężka, w dodatku wymagająca specjalnych predyspozycji psychicznych. Bazujemy więc na starej ofiarnej kadrze. Zna ona i kocha zwierzęta, potrafi pracować przy nich. Potrzebujemy i chętnie przyjmiemy do pracy młodych ludzi.

LEOKADIA WAŚNIOWSKA-WOŹNIAK

Czy wiesz, że... ■ *Czy wiesz, że...*

● **Największe szanse na zamążpójście mają panny zamieszkujące województwo katowickie. Na 100 kobiet przypada tu 100.8 mężczyzn, co jest ewenementem w skali całego kraju, w którym dominują kobiety. A jeśli któraś z pań jak najszybciej pragnie ujrzeć się na ślubnym kobiercu, radzimy przeprowadzkę do Łazisk. Tam bowiem na każdych stu panów przypada 95,2 kobiet. A więc dziewczyny, które boicie się staropanieństwa — ruszajcie na „łowy", na Śląsk.**

● **Obliczono, że straty powodowane przez mole wynoszą w naszym kraju, rok rocznie ok. 500 mln zł. Obliczono też, że teoretycznie jedna para moli może zniszczyć ok. 30 kg wełny w ciągu roku.**

● **Nić pajęcza przeciągnięta między Warszawą a Moskwą ważyłaby 16 gramów, wokół równika — 660 gramów, od Ziemi do Księżyca — 8 kg, od Ziemi do Słońca — 2,5 tony.**

● **Człowiek każdego dnia mówi przeciętnie jedną godzinę, co oznacza, że w wieku 60 lat przegadał już łącznie dwa i pół roku. Gdyby to wszystko wydrukować, powstałaby proza życia o wielkości tysiąca tomów, z których każdy liczyłby po 400 stron. Kto by to przeczytał?**

● **Najwięcej czasu pracom domowym poświęcają mężowie w Bułgarii (3 godz. 21 minut dziennie). Na dalszych miejscach znajdują się Francuzi (3 godz. 15 min.), Belgowie (2 godz. 3 min.), Amerykanie (2 godz. 45 min.), Anglicy (2 godz. 42 min.). Polacy znaleźli się w tej statystyce na dalekim 34 miejscu. Czas, który przeznaczają na prace domowe wynosi... 15 minut.**

● **W zachodnioeuropejskiej gazecie pojawiło się ogłoszenie: „Nieoddawanie długów jest amoralne. Pomożemy odzyskać wasze pieniądze bez biurokratycznej mitręgi. Nie piszemy listów lecz jeździmy do dłużników i rozmawiamy z nimi we właściwym tonie". Ciekawe, czy „inkasenci" wożą ze sobą woreczki na wybite zęby dłużników?**

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych
IGNACY KRASICKI

FRASZKI

UWAGA NA PRZEKWALIFIKOWANYCH

Zły zegarmistrz — z kowala,
ze złodzieja bankier
a dobry mąż nie będzie
nigdy dobrym kochankiem.

CZYNNOŚCI BIERNYCH

Stwierdzenie „urodził się"
— to taka nieścisłość
jak to, że narzucony
o b j ą ł stanowisko.

PYTANIE RETORYCZNE

Można do niebian grona
dostać się bez patrona?

KLIENCIE!

Że guzik dostaniesz — nie gadaj
bo to gruba przesada.

ZOFIA DRÓŻDŻ

HUMOR Z ŁEZKĄ

— Cyganka wróżyła mi, że ożenię się z piękną, młodą dziewczyną.
— To znakomicie.
— Niestety, nie powiedziała mi, co mam zrobić z żoną...

*

Dwaj przyszli ojcowie denerwują się w poczekalni kliniki:
— Co za pech, że musiało się to przytrafić teraz, kiedy mam urlop.
— A co ja mam powiedzieć, kiedy akurat jestem w podróży poślubnej?

*

— Pomyśl, że jeszcze nie minął rok, gdy Staszek został wdowcem i już się żeni.
— Niestety, żadne szczęście nie trwa długo.

JÓZEF MATLĘGA

MYŚLI ZŁOTE

Piekielna sprawiedliwość: jedni grzeszą — drugich diabli biorą.

*

Spójrzmy prawdzie w oczy: czy czasem kłamstwo nie ma piękniejszych.

*

Ludzie zawsze psuli powietrze, ale teraz robią to metodami przemysłowymi.

*

Kto przelewa z pustego w próżne, temu się nie przelewa.

*

Nie trzeba zaraz coś z niczego robić — wystarczy nie robić niczego do niczego.

*

Nie wszędzie kobieta z wagą oznacza sprawiedliwość — najłatwiej przekonać się o tym w sklepie.

KRZYŻÓWKA

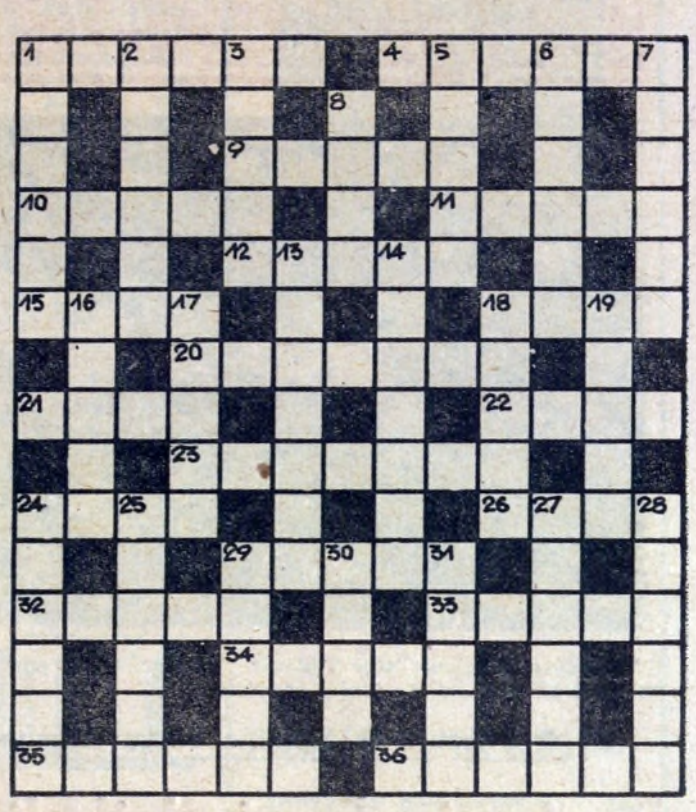

Poziomo: 1. stok wału,nasypu, wykopu, 4. zażalenie, 9. tam krowy, 10. jeśli Dei to znaczy iż Baranek Boży, 11. drzewo chybanajbardziej u nas popularne, 12. drżą jej liście, 15. zbrodniarz powieszony w Oświęcimiu, 18. koń czarny, 20. szef ministrów, 21. republika w zach. Afryce, 22. grecki bóg wojny, 23. wełna z owiec rasy Chewiot, 24. plecionka ze słomy, trzciny, 26. kamień półszlachetny, 29. jedna z talii (wspak), 32. początek dnia, 33. przywódca powstania Kozaków 1669—71, 34. kawon, 35. diabły, 36. coś jak motocykl.

Pionowo: 1. uczucie z dużymi oczami, 2. roślina, jej owoce lub gagatek, 3. zboże na kaszę, 5. oddział w szkole, 6. wielka liczba osób, 7. łuki wsparte na filarach, 8. noszą cię, 13. cichy szum, szmer, 14. szpital z uczelnia związany, 16. włókno dodawane do wełny na niemnącyma teriał, 17. dzida, 18. na szkockiej spódnicy, 19. roślina warzywna, 24. trzeci w kalendarzu, 25. bezdrzewny obszar roślinności arktycznej, 27. towarzyszy błyskawicy, 28. przyczepa parowozu, 29. roślina śródziemnomorska — jej liście są motywem zdobniczym, 30. nie ma głosu, 31. krzew.

Wśród czytelników, którzy do dnia 19.08.83 nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Myślenie ma przyszłość... nawet w futbolu

Sportowym tematem ostatnich kilkunastu dni są piłkarskie transfery. W ogórkowym sezonie temat ten od lat uważany był za najbardziej chwytliwy. Kto — gdzie? takie do tej pory stawiano pytania dołączając do nich opisy, jak to tego czy tamtego piłkarza porwano meblowozem bądź chłodnią z całym dobytkiem. Domagano się jawności, wprowadzenia kontraktów, transerów. A wszystko to sprowadziło się do uznania piłkarstwa za zawód, a klubu za pracodawcę.

Można rzec, że piłkarze dopięli swego. Dzisiaj oficjalnie pobierają pensje (dlaczego nazywa się to stypendium?), na podstawie umowy o pracę z klubem (kontrakt), mają zagwarantowane premie za mecze zgodnie z przyjętym przez klub wariantem. Wszystko wydaje się klarowne, także w sferze zmiany miejsca zatrudnienia czyli transferów. Obowiązują ceny umowne, jako, że wartości piłkarskich nóg ocenić w inny sposób nie można. I tu nagle, na wołających o reformy z jednej strony lecz z drugiej do nich nie przygotowanych, spadają w krótkich odstępach czasu komunikaty: 8 „melonów" za Wijasa, 10 za Zgutczyńskiego i aż 21 za Dziekanowskiego. Co się dzieje? Gdzie zdrowy rozsądek? I ci właśnie do niedawna zwolennicy jawności życia piłkarskiego zaczynają łapać się za głowę i... przeliczać wartość Dziekanowskiego na fiaty 125 p. (dobrze, że wynik jest korzystny dla człowieka w konfrontacji z automobilem). Tak więc pytanie kto — gdzie? przerodziło się w: kto — gdzie — za ile?

Trudno się dziwić mało zaznajomionej z piłkarskimi obyczajami części społeczeństwa. Handel żywym towarem za atrakcyjne sumy wyzwala różne reakcje. Zatem najpierw może wyjaśnienie-przypomnienie. Transfer to umowa między dwoma klubami. Pieniądze przy tym uzyskane są ekwiwalentem za poniesione koszty związane z doprowadzeniem zawodnika do danej klasy. Te kilka czy kilkanaście milionów płynie z konta jednego klubu na konto innego. Nikt tych pieniędzy nie widzi.

Do jawności życia piłkarskiego dojść musiało. Stało się to poniekąd za sprawą doskonałych występów reprezentacji piłkarskiej na trzech kolejnych mistrzostwach świata. Zespół (czytaj PZPN) za wysokie lokaty otrzymał krociowe premie — zawodnicy potrafili wywalczyć sobie także wysokie gratyfikacje. Ponadto częste kontakty zagraniczne spowodowały, że rozeznanie piłkarzy co, gdzie, za ile z dnia na dzień wzrastało. Aż wreszcie doszło do pierwszych oficjalnych, zagranicznych transferów. Znanych polskich piłkarzy, medalistów mistrzostw świata chciały mieć w swoich szeregach najlepsze drużyny Europy. Początkowo władze nie chciały o tym słyszeć lecz powoli kolejne bariery opadały, by wreszcie dojść do szlagieru: Boniek do słynnego Juventusu Turyn za 1,8 mil. dolarów. Wówczas ci sami, którzy Dziekanowskiego przeliczają na fiaty, przeliczali Bońka na nasze długi.

Najbardziej zadowoleni z transferu Zbigniewa Bońka byli działacze Widzewa. Oni dobrze wiedzieli, jak spożytkować zarobione pieniądze, jak wykorzystać nową sytuację. Kupili kilku młodych, utalentowanych piłkarzy i bez asów Bońka i Żmudy sięgnęli po półfinał Klubowego Pucharu Europy eliminując po drodze słynny Liverpool. Sukces ten pozwolił im zaprezentować na arenie międzynarodowej swoich piłkarzy i kolejnych trzech starszych zawodników: Rozborskiego, Tłokińskiego i Surlita sprzedać za łączną sumę 175 tys. dolarów plus sprzęt sportowy i atrakcyjne wyjazdy gościnne do nowych właścicieli swoich do niedawna graczy. Za uzyskane pieniądze na krajowym podwórku, Widzew poczynił kolejne zakupy dwóch reprezentantów kraju — Dziekanowskiego i Wijasa. Już pierwszy ligowy pojedynek potwierdził słuszność tych transferów. Gra łodzian znamionowała, że będą oni najpoważniejszym kandydatem do mistrzowskiego tytułu.

Widzew zajął w ubiegłym sezonie drugie miejsce w lidze. Uzyskał prawo startu w europejskich pucharach. Z tego tytułu znów pewnie zarobi. I karuzela kręci się nadal. Kibice łódzcy usatysfakcjonowani dobrą grą swoich pupilów nie mogą także narzekać na monotonię. Częste zmiany w zespole, nowi ciekawi piłkarze, międzynarodowe kontrakty, kadrowicze.

Dlaczego nagle wielu polskich piłkarzy chce występować w Widzewie? Pytanie to jest zarazem odpowiedzią. Klub prezesa Sobolewskiego troszczy się o nich lepiej niż każdy inny zespół w kraju. Wykorzystano tu prostą zasadę — pęd do gry w zagranicznym klubie. Zresztą to rozwiązanie stosuje z powodzeniem od lat wiele rodzimych przedsiębiorstw budowlanych. Przyjdź do nas pracować, głosi oferta, a po dwóch latach wyjedziesz na eksportową budowę. Widzew robi to samo. Potrafi załatwić w miarę atrakcyjny kontrakt i oczywiście zapewnić dobre bieżące dochody. Obie strony są zadowolone.

Czy zatem powstałe po milionowych transferach larum jest słusznym krzykiem przeciw wypaczeniom, czy raczej głosem tych, którzy w nowej sytuacji w warunkach gry ekonomicznej pracować po prostu nie umieją? Czy przysłowie „biedny, bo głupi" jest prawdziwe i stosuje się także do klubów sportowych. Czym na przykład lepsza jest Legia od Widzewa? Warszawski klub rozbił już wiele drużyn nie dając w zamian nic, ostatnio zabrał Budę i Kubickiego z Mielca, Turowskiego i Biernata z Pogonii, Karasia i Putka z Hutnika, że wymienię tu tylko niektórych. Za darmo. Widzew zapłacił Gwardii za Dziekanowskiego 21 milionów złotych, które dobrze spożytkowane mogą dźwignąć klub, pozwolić mu na bardziej ofensywną działalność.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p. o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BĄK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S", pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

sport w NOWEJ HUCIE

Masarzysta drużyny, mgr Tadeusz Trybulec, leży... podobnie jak zespół piłkarski w premierze ligowej. Kto się wcześniej podniesie? Foto: **STANISŁAW GAWLIŃSKI**

◆ **Falstart** ◆ **Szkolne błędy Walankiewicza i Holochera** ◆

Beniaminek ostudził I-ligowe aspiracje

WISŁA PŁOCK — HUTNIK 2—0 (0—0)

Bramki strzelili **Pachelski** w 50 min i **Rutkowski** w 75 min. Widzów 5 tys. Żółte kartki: **Wachaczyk** (Wisła) i **Kot**.

HUTNIK: Holocher 7 — Walankiewicz 5, Mikoś 6, Kot 7, Lotka 5 — Kil 6, Bargieł 6 (od 70 min Jóźwik nie sklas..), Kruszec 7, Suder 8 — Sysło 6, Orzeł 6 (od 70 min Karaś nie sklas.). Oceny wystawił trener Lucjan Franczak.

Niezbyt fortunnie wystartował zespół Hutnika w nowym sezonie ligowym 1983/84. Gra przeciwko beniaminkowi już w pierwszym spotkaniu i to na jego terenie, nie jest zbyt korzystna. Wiadomo, że nowe zespoły potrafią grać na własnym boisku szalenie agresywnie, zadziornie, niejednokrotnie faul. Trzeba zatem przeciwstawić im podobne walory.

Hutnik przystąpił do tego pojedynku w swoim aktualnie najmocniejszym zestawieniu i przez pierwsze 45 minut gry, potrafił prowadzić grę według własnego planu. Większe umiejętności graczy jedenastki z Suchych Stawów potrafiły niwelować ambicje miejscowych. Po pierwszej połowie odnosiło się wrażenie, że to właśnie Hutnik będzie bliższy zwycięstwa. Rywal chcąc zwyciężyć musi się odsłonić i wówczas będzie szansa na skuteczną kontrę.

Drugie 45 minut przebiegało jednak diametralnie inaczej. Już od pierwszych kopnięć piłki, można było zauważyć wyjątkowo ostrą grę Wisły, która najprostszymi środkami — długa piłka do przodu i tam walka o jej uzyskanie — starała się zdobywać teren. Wydawało się, że taki sposób gry nie powinien zaskoczyć doświadczonej jedenastki Hutnika. I tak też byłoby zapewne, gdyby nie dwa fatalne kiksy. Pierwszy był dziełem Walankiewicza, który po odebraniu rywalowi piłki na polu karnym, zamiast grać ją do boku boiska, podał do środka, wprost na nogę nadbiegającego Pachelskiego, który z bliska strzelił celnie ku zaskoczeniu wszystkich.

Trener Franczak wprowadził na boisku dwóch nowych graczy, przesunął Kila do ataku i teraz stroną przeważającą stał się Hutnik. Kolejne akcje znamionowały zmianę niekorzystnego rezultatu. Stało się jednak odwrotnie. W niegroźnej sytuacji Holocher popełnił prosty błąd (dwa razy złapał piłkę do rąk) i sędzia nakazał wykonanie rzutu wolnego pośredniego z pola karnego. Strzał Rutkowskiego był nie do obrony.

Spotkanie to dało trenerowi ciekawy materiał do analizy. Pierwsze wnioski są następujące: **zespół w liniach ofensywnych jest słaby fizycznie i w konfrontacji z twardo grającą defensywą traci wiele na wartości. Brak ponadto środkowego napastnika i bocznych obrońców.** Nad poprawą tych elementów przyjdzie w najbliższym czasie popracować.

W rozgrywkach II ligi następuje obecnie przerwa, którą wykorzystują zespoły na rozegranie spotkań w ramach Pucharu Polski. **W najbliższą niedzielę Hutnik wyjedzie do Zduńskiej Woli, gdzie jego rywalem będzie miejscowa Pogoń.** **(naga)**

AKTUALNA KLASYFIKACJA

8 — Suder, 7 — Holocher, Kot, Kruszec, 6 — Bargieł, Kil, Mikoś, Orzeł, Sysło, 5 — Lotka, Walankiewicz.

Jarosław Tyrka nie przestał być zawodnikiem Hutnika

W ubiegły poniedziałek, 8 sierpnia, w siedzibie Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbyło się spotkanie przedstawicieli klubów sportowych Hutnika i Cracovii. Inicjatywa spotkania wyszła od władz krakowskiego piłkarstwa, a tematem była sprawa Jarosława Tyrki. Z ramienia Hutnika w rozmowach wzięli udział wiceprezesi klubu Tadeusz Staniec i Józef Zdradzisz oraz kierownik sekcji — Czesław Baran.

Zawodnik Hutnika Jarosław Tyrka, po skończeniu sezonu piłkarskiego 1982/83, bez zgody macierzystego klubu podjął treningi w Cracovii i wyjechał z tą drużyną na obóz przygotowawczy do Myślenic. Do dnia dzisiejszego nie zgłosił się do swojego klubu, z którym ma podpisany kontrakt do 30 września br. Stanowisko zaprezentowane przez przedstawicieli KS Hutnik na poniedziałkowym spotkaniu było jednoznaczne: Tyrka jest potrzebny drużynie i nie ma żadnych powodów by zmieniał barwy klubowe. Cracovia ze swej strony próbuje pozyskać Tyrkę z „urzędu". Ma zamiar wnieść w tej sprawie pismo do PZPN z opinią krakowskich władz piłkarskich. W najbliższych dniach dojdzie do kolejnych rozmów w KOZPN. O ich wynikach poinformujemy czytelników w następnym numerze „Głosu".

Nie po raz pierwszy już Cracovia próbuje „podchodów" do piłkarzy Hutnika. Przed kilkoma laty był Józef Konieczny, później Jan Stokłosa, Kazimierz Putek, a obecnie Jarosław Tyrka. Wszystkich tych piłkarzy próbowano pozyskać w sposób który z zasadą dobrych manier nie ma nic wspólnego. Stosowano metodę faktów dokonanych. „Wasz zawodnik już u nas jest, oczywiście sam się zgłosił, myśmy jedynie go łaskawie przygarnęli" — mówili. Następny, żelazny punkt rozumowania „pasiaków", ich koronny argument, to dobro krakowskiego sportu. Nie wiadomo kto działaczom Cracovii wmówił, iż właśnie oni są jedynym reprezentantem futbolu podwawelskiego grodu na ogólnopolskiej arenie. Zamiast zgłosić się do Hutnika, zaproponować godziwy ekwiwalent, Cracovia właśnie w okresie wolnych transferów, stosuje metody z lat sześćdziesiątych, a więc podkradanie graczy.

A gdy już macierzysty klub zawodnika o niego się upomni, działacze Cracovii zaczynają straszyć przeniesieniem z „urzędu". A czy Tyrka nabył takich praw? Czy jego rozwój nie następuje prawidłowo? Czyżby tak wielka różnica poziomów dzieliła Cracovię od Hutnika? Wszystkie te argumenty można między bajki włożyć. Fakt, że po raz któryś z kolei działacze Cracovii nie umieją załatwić prostej w sumie sprawy, nie wystawia im najlepszej oceny i podważa ich kwalifikacje.

A sprawa wydaje się prosta. Należało tylko wsiąść w samochód i przyjechać na ul. Ptaszyckiego do siedziby Hutnika (z Kałuży nie więcej niż 15 km) i przy stole sprawę od początku do końca załatwić. Bo dobro krakowskiego futbolu wymaga, by wszystkie kluby traktowały partnerów serio. W sporcie bowiem trudno dziś wyrokować co będzie za rok. Czy np. role obydwu piłkarskich jedenastek nie będą diametralnie różne. **(w)**

Na piłkarskim stadionie trenują ...koszykarki. Wśród kibiców córka jednej z zawodniczek. Zapewne w przyszłości właśnie ta — dziś niespełna kilkuletnia dziewczynka stanowić będzie o sile zespołu koszykarskiego Hutnika.

GKKFiS za oszczędzaniem

W dniu 2 sierpnia br. zastępca przewodniczącego GKKFiS dr Bogusław Ryba wystosował list do prezesa PZPN, doc. dr Włodzimierza Reczka. Czytamy w nim m. in.:

„Mając na uwadze niebywały wzrost transferów i innych świadczeń klubów sportowych, a ponadto brak pozytywnej z ich strony reakcji — proszę Obywatela Prezesa o przedyskutowanie tych spraw na posiedzeniu Zarządu oraz modyfikacje uchwały Zarządu PZPN z dnia 5 marca br. w sprawie zawierania umów o reprezentowanie barw klubowych przez zawodników I i II ligi".

W dalszym ciągu listu wiceprzewodniczący GKKFiS proponuje, by premie i nagrody można było wypłacać jedynie stypendystom sportowym, a nie np. piłkarzom zatrudnionym na etatach górniczych. Wypłata indywidualnych premii i nagród nie może przekroczyć w skali roku 60 proc. należnych wypłat stypendialnych, pomniejszonych o 2 proc. za każdy przegrany mecz. Ponadto zawodnik może otrzymać do 5 tys. złotych za wygrany mecz międzynarodowy.

Następnie GKKFiS proponuje, by po przekroczeniu przez sekcję piłkarską klubu kwoty na transfery: 5 mil w I lidze i 3 mil w II lidze — klub pozbawić dotacji państwowej na działalność w zakresie piłki nożnej. Jeśli kluby nie będą się stosować do przepisów niniejszej uchwały, Zarząd PZPN podejmie stosowne do okoliczności sankcje, do degradacji zespołu do niższej klasy rozgrywkowej włącznie.

Czekamy, jakie decyzje podejmnie w tej sprawie Zarząd PZPN.

Foto: **STANISŁAW GAWLIŃSKI**

LUDZIE SPORTU

JÓZEF KOSTYSZYN — elektromonter w Zakładzie Koksochemicznym, pracujący w Kombinacie 11 lat. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego d/s organizacyjnych ZSMP. W spartakiadzie pracowników HiL, startuje od pierwszych dni swojej pracy w ZK. Zaczynał od piłki nożnej (w młodości grał w LZS Start Brzezie) a później dodatkowo w kometce, rzutach, ringo. Reprezentowany przez niego zakład od lat zajmuje w rywalizacji wewnątrz HiL czołowe lokaty.